20 gr.

20 gr.

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 36 gr. W tekście 1 mm w 4 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 3.— Zł. Drobne za słowo 24 gr. Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej 3 słowa) 40 gr.

Rok II. | Nr. 172.

Kraków, sobota 27 lipca 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 Zł., z odnoszeniem do domu 5 Zł. — Konto czekowe: Warszawa 658.

11 angielskich okrętów handlowych poszło na dno.

Udały nalot niemieckich samolotów bojowych na konwój brytyjski. — Zatopiono 11 okrętów handlowych, łącznej pojemności 43.000 ton. — Uszkodzono trzy okręty handlowe, pojemności 12.000 ton i dwa kontrtorpedowce.

Berlin, 26 lipca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Podczas uderzenia na angielskie wybrzeże południowe jedna z łodzi pościgowych niemieckich zatopiła na południe od Portlandu wielki uzbrojony nieprzyjacielski okręt handlowy, pojemności 18.000 ton, dzięki celnemu trafieniu torpedą.

Mimo niesprzyjającej pogody niemieckie samoloty bojowe zaatakowały brytyjski ruch okrętowy w Kanale La Manche i u wybrzeża Anglji wschodniej, jak również zakłady przemysłowe w Anglji południowo-wschodniej i w Szkocji.

Jak już doniesiono przy tej sposobności został zniszczony konwój okrętów handlowych, łącznej pojemności 17.000 ton. Pozatem trzy dalsze okręty handlowe otrzymały ciężkie trafienia bombami, tak, że należy się liczyć z ich stratą. Zaatakowane zostały pozatem zakłady przemysłu lotniczego Vickersa pod Weybridge, gdzie na lotnisku fabrycznem zniszczono cztery stojące na ziemi nieprzyjacielskie samoloty. Zbombardowane zostały pozatem zakłady przemysłowe pod Grat Yarmouth i pod Glasgow.

W ciągu ataku na angielskie konwoje dochodziło nieraz do zaciętych walk powietrznych między niemieckiemi, a brytyjskiemi samolotami myśliwskiemi, w czasie których sześć nieprzyjacielskich samolotów zostało zestrzelonych.

W nocy na 25 lipca odbyły się ponowne naloty nieprzyjacielskie na Niemcy północne. Ataki bombowe nie wyrządziły szkód materjalnych.

Łączne straty nieprzyjaciela wynosiły w dn. 24 lipca 10 samolotów, z czego sześć zostało zestrzelonych podczas walk powietrznych, a cztery zostały zniszczone na ziemi. Sześć samolotów niemieckich zaginęło. (p).

Berlin, 26 lipca. **Niemieckie samoloty bojowe i nurkowe odniosły we czwartek popołudniu i wieczorem ponownie znaczny sukces na Kanale La Manche.**

Według nadeszłych dotychczas wiadomości, z pilnie strzeżonego przez jednostki marynarki i lotnictwa konwoju, liczącego 23 okręty, zatopiono 11 okrętów handlowych, łącznej pojemności 43.000 ton, a dalsze trzy okręty handlowe, pojemności 12.000 ton podpalono, względnie tak poważnie uszkodzono, że należy się liczyć z ich całkowitą stratą.

Pozatem udało się podpalić jeden nowoczesny brytyjski kontrtorpedowiec, a drugi poważnie uszkodzić.

Pogłoski o przygotowaniach do odjazdu angielskiej rodziny królewskiej.

Medjolan, 26 lipca. Turyńska „Gazetta del Popolo" opublikowała artykuł swego korespondenta lizbońskiego, w którym tenże pisze, iż **angielska rodzina królewska przygotowuje się już do odjazdu do Kanady.** Istnieje przekonanie, że pogłoski te zostały potwierdzone przez to, iż inspektor „Scotland Yard" F. W. Cameron, kierownik straży ochronnej króla, bawił przejazdem w Lizbonie. Cameron towarzyszył królowi w r. ub. w jego podróży do Kanady i do Stanów Zjednoczonych.

Krążą również pogłoski, że dzieci królewskiej pary angielskiej przybyły już do Kanady i zamieszkały w Montrealu.

Aleksandrja i Haifa znowu zbombardowane.

Rzym, 26 lipca. **Włoski komunikat wojenny brzmi następująco:** Główna kwatera armji włoskiej komunikuje: **Włoskie eskadry lotnicze skutecznie zbombardowały bazę marynarki w Aleksandrji i ośrodek naftowy w Haifie, przyczem uzyskano szereg celnych trafień i podpalono składy oraz rafinerje. Wszystkie samoloty włoskie powróciły.**

Nad Maltą włoskie samoloty myśliwskie zaatakowały, trafiły i ciężko uszkodziły czteromotorowy samolot angielski.

W Afryce północnej, podczas próby ataku nieprzyjacielskiego lotnictwa nad Bardie, włoskie samoloty myśliwskie zestrzeliły trzy samoloty angielskie. Jeden z włoskich samolotów nie powrócił. W Afryce północnej zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot podczas próby nalotu na Massaua. Włoskie samoloty zbombardowały pociągi i składy na dworcu w Ghedaref w Sudanie. Jedna z włoskich łodzi podwodnych nie powróciła do swej bazy. (p)

Parowiec „Ela Roy" zatopiony przez łódź podwodną.

Madryt, 26 lipca. Do Vigo przybił we środę hiszpański okręt rybacki „Felix Montenegro", wioząc rozbitków angielskiego okrętu „Ela Roy", pojemności 1000 ton, który podczas żeglugi z Cardiff z ładunkiem drzewa został storpedowany przez łódź podwodną.

W Palestynie Arabowie chwytają za broń.

33 proc. plonów zniszczonych przez Arabów.

(§) **Walencja**, 26 lipca. **W związku z zajściami na terenie żydowskich plantacyj pomarańczowych w Palestynie dodatkowo informują, że miały one miejsce przedewszystkiem na terenach, położonych między Tel Aviv a Jaffą.**

Według pobieżnych obliczeń Arabowie zniszczyli około 20 proc. plantacyj pomarańcz, oraz 40 proc. urządzeń nawadniających. Wysokość strat, jakie skutkiem tego wynikną przy tegorocznych zbiorach, oblicza się na 33 proc.

Przybierające na sile oburzenie Arabów na żydów pozostaje w związku z przyrostem w ciągu ubiegłego roku ludności żydowskiej o około 200.000 osób i w konsekwencji tego faktu przekroczeniem cyfry tej ludności, wynoszącej ponad pół miljona.

Żydzi besarabscy muszą opuścić Rumunję.

Bukareszt, 26 lipca. **Rząd rumuński wydał we wtorek zarządzenie, w myśl którego wszyscy żydzi, pochodzący z Besarabji i północnej Bukowiny muszą w ciągu pięciu dni opuścić kraj.**

Zarządzeniem tem w samym Bukareszcie zostało dotkniętych ponad 600 żydów. Pozatem wielu podejrzanych żydów, pochodzących z południowej, pozostałej przy Rumunji, części Bukowiny umieszczono w obozach koncentracyjnych. Dotychczas zaaresztowano 112 żydów.

Bretończycy domagają się własnego państwa.

Brest, 26 lipca. **Wydział wykonawczy bretońskiej rady narodowej postanowił dążyć do utworzenia samodzielnego państwa bretońskiego.**

Dookoła rady narodowej, stanowiącej zwierzchnią organizację nacjonalistycznie usposobionych związków bretońskich, gromadzą się te elementy, które od zakończenia wojny światowej domagały się autonomji dla Bretanji. Odnosi się to szczególnie do organizacji Breiz Aktao. Bretanja, składająca się z pięciu departamentów, położonych na północnym zachodzie Francji, na daleko w morze wysuniętym półwyspie, jest, w odróżnieniu od innych części Francji, zamieszkałych przez Romanów, zamieszkała przez Celtów.

Samodzielne księstwo celtyckie Bretanji istniało do r. 1532 a potem, aż do rewolucji francuskiej, zachowało jeszcze daleko idące prawa autonomiczne w królestwie Francji. Głównem miastem Bretanji jest **Rennes,** liczące 100.000 mieszkańców, największe obok Brestu (80.000 mieszkańców) miasto bretońskie. Z ludności, liczącej dzisiaj dwa miljony ludzi, jeszcze dzisiaj **ponad miljon mówi językiem bretońskim a tylko w miastach przeważa język francuski.**

Mieszkańcy tej górzystej okolicy stanowią w dużej mierze kadry marynarzy i rybaków francuskich. **Są oni surowymi katolikami.** Ten fakt, jak również i to, że Bretanja podczas wojny światowej poniosła nieporównanie większe straty niż inne części Francji, stało się przyczyną powstania ruchu, reprezentującego tendencje zmierzające do autonomji, a nawet **tendencje separatystyczne, domagając się założenia samodzielnego państwa bretońskiego.**

W związku z zamachami dynamitowemi na francuskie pomniki w ostatnich latach odbyło się wiele procesów przeciwko czołowym przywódcom Bretończyków. W r. b. po zaprowadzeniu prawa wojennego, **wielu z tych przywódców zostało rozstrzelanych.** Przyczyniło się to do wzrostu wpływów radykalnego skrzydła Bretończyków, które **domaga się całkowitej niezależności dla Bretanji.**

Finansowe troski rządu marsz. Petain'a.

Zurych, 26 lipca. Rząd francuski jest przekonany, że przez powrót francuskiego ministra skarbu do Paryża, uczyniono pierwszy krok do odbudowy stanowiska stolicy jako gospodarczego i finansowego centrum Francji. **Minister skarbu ma zachęcić swym przykładem firmy prywatne do możliwie najszybszego pójścia w jego ślady.**

Wydał on zarządzenie, że walne zebrania przedsiębiorstw **mogą się odbywać jedynie w Paryżu. Zniesiono również moratorjum bankowe,** aby uruchomić cały finansowy aparat kraju. Spodziewane jest również **rychłe otwarcie paryskiej giełdy efektów**, gdyż pierwotny plan podjęcia jej funkcyj w Vichy, został porzucony.

Problemem, który specjalnie interesuje, według sprawozdania dziennika „Neue Zürcher Zeitung" z Vichy, jest

zaopatrzenie terenów okupowanych w odpowiednią ilość banknotów.

Bank Francuski, po długiej wędrówce, osiadł narazie w Clermont-Ferrand, gdzie też znajduje się drukarnia banknotów. Zaopatrzenie terenów nieobsadzonych w banknoty nie natrafia zatem na specjalne trudności. Wydatnem odciążeniem jest także i to, że ludność zaopatrzyła się przezornie w gotówkę. Natomiast na terenach okupowanych, skutkiem wyjazdu urzędów państwowych i banków, daje się odczuć brak obiegowych środków płatniczych. Wydane przez niemieckie władze okupacyjne bony kasowe wypełniły tę lukę tylko częściowo.

Inną sprawą, która również sprawia niemało trosk rządowi Petaina, jest

szczupłość zapasów benzyny.

Ruch samochodowy jest bardzo ograniczony, a jako uzupełnienie ruchu kolejowego, odgrywa bardzo nieznaczną rolę. Koleje żelazne, o ile wogóle mogły być tu i ówdzie uruchomione, narazie są przeciążone transportami powrotnemi uchodźców. „Neue Zürcher Zeitung" mówi w swem sprawozdaniu o 10 miljonach uchodźców, poza Belgami, podczas gdy francuski minister komunikacji określa liczbę uchodźców tylko na sześć miljonów.

Benzynę oddaje się do dyspozycji tylko dla przewozu środków żywności itp., podczas gdy

prywatny ruch samochodowy wogóle jest zabroniony.

W ruchu lokalnym coraz większe zastosowanie znajdują konie.

Poczta została uruchomiona na terenie całej Francji, aczkolwiek narazie funkcjonuje z dużemi opóźnieniami. Obrót telegraficzny i telefoniczny został uruchomiony **jedynie na terenach nieobsadzonych.** Na terenach okupowanych ogranicza się ruch telefoniczny do ruchu miejscowego.

Wszystko to są stosunki, które w tak krótki czas po zakończeniu działań wojennych **nie mogą być uważane za anormalne,** co jednak przez prasę francuską, a nawet przez władze, nie jest właściwie oceniane. Ostatecznie bowiem Francja poniosła porażkę nie bez swej winy.

Celem przyjścia z pomocą przemysłowi, rząd francuski, według doniesień agencji Havasa, wydał

ustawę o kredytach,

która przewiduje możliwość przyznawania krótkoterminowych pożyczek państwowych aż do wysokości 200.000 franków. Kredyty te są przyznawane **przedewszystkiem na wypłatę pensyj po podjęciu pracy.**

Dalsza ustawa zmierza do ułatwienia odbudowy rolnictwa. Ustawa ta podwyższa niepodzielną wysokość rodzinnego stanu posiadania z 200.000 na 400.000 franków. W specjalnem uzupełnieniu uregulowano sprawę podciągnięcia pod tę sumę także i bydła oraz ruchomości.

Aresztowano ponad 500 zwolenników Mosleya.

Sztokholm, 26 lipca. W angielskiej Izbie Gmin oświadczył minister spraw wewnętrznych na zadane mu pytanie, że liczba nakazów aresztowania, wydanych na dawnych członków ruchu Mosleya, przekroczyła 500.

Irańska prasa ostrzega.

Teheran, 26 lipca. Irańska prasa, obok nowych ataków na towarzystwo „Anglo-Iranini-Oil Company", zamieściła w tych dniach ostrzeżenie, aby nie doszło do tego, by rząd irański widział się zmuszonym „realizując swoje demarche, dojść do skrajnej granicy, aby móc wykonywać swoje konstytucyjne prawa".

Zbrodnicze projekty w rejonie morza Śródziemnego.

Weygandowi zlecono przeprowadzenie przedsięwzięcia w Salonikach. — Fałszywe nazwy dla ukrycia operacyj wojennych. — Ofensywa niemiecka przekreśliła wszystkie rachuby. — Ucieczka Anglików do portów w Kanale przyczyniła się do załamania francuskiej linji bojowej.

— **Kraków,** 26 lipca. **Publikujemy dalszy ciąg francuskich dokumentów z maja 1940 roku.**

Dokument Nr. 33.

List Gamelina do Weyganda z 10 maja 1940. W planowanem przez sprzymierzonych przedsięwzięciu w Salonikach nastąpi czasowe opóźnienie. Mimo to jednak Weygand otrzymał polecenie prowadzenia dalszych przygotowań.

Naczelny dowódca armji lądowej
Wielka kwatera główna 10 maja 1940
Sztab generalny
Biuro trzecie
No 911/3 F. T.
Główno-dowodzący Gamelin.
Szef sztabu generalnego obrony krajow.
Naczelny dowódca armji lądowej.

Do Komendanta francuskich sił morskich w obszarze wschodnim Morza Śródziemnego.

Ściśle tajne! W telegramach No 1429-1432 z 29 kwietnia podkreślał Pan konieczność poparcia akcji obronnej państw bałkańskich przez zasilenie ich z naszej strony możliwie szybko poważniejszemi posiłkami. Przy tej okazji wyraził Pan prośbę, aby, wykorzystując obecną chwilę, kiedy Morze Śródziemne jeszcze jest wolne, wysłać Panu natychmiast posiłki w postaci dwóch grup samolotów myśliwskich (minimum), czterech grup samolotów bombowych, dwie dywizje piechoty kolonjalnej, dwa bataljony wozów pancernych D.

Mam zaszczyt zakomunikować Panu, że gabinet wojenny, któremu to zagadnienie zostało przedłożone, **uchwalił na swojem posiedzeniu w dniu 6 maja, aby wspomnianych jednostek nie wysyłać w obecnej chwili do Lewantu.** Uchwałę umotywowano następująco:

1) Należy przyjąć, że jeśli Włochy rozpoczną akcję wojenną przeciw sprzymierzonym, to stanie się to po uprzedniem zapewnieniu pomocy ze strony niemieckiej. W związku z tem należy przypuszczać, że akcja bojowa przyjmie szybki obrót na froncie północnym i niezawodnie również na froncie południowym. W tych warunkach okazuje się kwestją nieodzowną wygranie bitwy przez Francję i w tym celu przeważająca część naszych materjałów wojennych musi być użyta w tej bitwie.

2) Przedwczesne wzmocnienie bojowe Lewantu okazuje się jako mniejsza konieczność, bowiem w wypadku wszczęcia działań wojennych przeciw Włochom wystąpią prawie w równej mierze trudności w przewiezieniu transportów wojskowych z Lewantu do Salonik, jak przy transportach z Francji lub Afryki północnej tamże, a to z jednej strony z powodu stosunkowo szczupłych możliwości wyładowczych portu w Bejrucie, z drugiej zaś strony z powodu obaw i niemożności zagwarantowania już na samym początku swobodnych połączeń z Morzem Śródziemnem i ochrony transportów konwojowanych przeciw atakom lotniczym.

Z tego względu ważnem jest dla Pana zagadnienie Dodekanezu. Sprawa wysłania jednej dywizji jako wzmocnienia na Wschodzie uzależniona jest od natychmiastowego udzielenia zgody Turcji nastacjonowanie tej dywizji na terenie Tracji. — Chociaż w obecnej sytuacji nie mogę Panu wysłać żądanych posiłków, to już obecnie wydałem konieczne zarządzenia w kierunku:

a) przyspieszenia wysyłki oddziałów, mających stanowić uzupełnienie Pańskiego korpusu ekspedycyjnego, którego transport znajduje się w przygotowaniu.

b) możliwie szybkiego wysłania z Francji do Salonik silnego oddziału uzbrojonego w broń przeciwlotniczą.

Admiralicja wydała już wszelkie zarządzenia w celu wysłania trzech okrętów transportowych. Okręty te pozwolą Panu na wysyłkę pierwszych oddziałów Pańskich sił bojowych do Macedonji.

Zdaję sobie sprawę z tego, że te zarządzenia nie dają Panu tych środków do dyspozycji, na które Pan słusznie liczył. Uważam przeto za stosowne zwrócić powtórnie uwagę Pana na niniejszy projekt, tak, jak ja uważałbym za stosowne przedstawić swoją akcję i udział sił bojowych korpusu ekspedycyjnego przy uwzględnieniu obecnej sytuacji i dysponowanych środków, które należałoby wziąć w rachubę. Byłbym Panu wdzięczny za zakomunikowanie mi Pańskich poglądów na sprawę powyższą.

Złożyłem u rządu wniosek o przekazanie w Pana ręce naczelnego dowództwa nad wszystkiemi oddziałami bojowemi sprzymierzonych na Bałkanie. Równocześnie złożyłem wniosek o przekazanie obszaru wschodniego Morza Śródziemnego pod rozkazodawstwo naczelnego dowódcy francuskich bojowych jednostek morskich. Zdaję sobie sprawę z tego, że żądanie Pana jest ciężkie do spełnienia i nieprzyjemne. Jestem pewny, że to zadanie, bez względu na trudności, doprowadzi Pan z powodzeniem do końca.

Naczelny dowódca sił lądowych
Gamelin.

Dokument Nr. 34.

Notatka francuskiego sztabu generał. z 15 maja 1940 r.

Szyfrowe nazwy celem ukrycia zamierzonych operacyj sprzymierzonych na Morzu Egejskiem. Honduras równe Salonikom.

Głównodowodzący armji lądowej.
Wielka kwatera główna.
Sztab generalny. Biuro 3.
Nr 1028/3 F. T. 15 maja 1940.

Notatka!

Nazwy szyfrowe! Tajne!

Celem uniknięcia niedyskrecji w sprawie zarządzeń przewidzianych w wypadku wszczęcia operacyj na Morzu Egejskiem, zostało postanowione, że od chwili obecnej używane będą zarówno w listach, jak i w telegramach dotyczących tych kwestyj, nazwy szyfrowe, a mianowicie:

dla Salonik — Honduras
dla Krety — Gwatemala
dla Milo — Argentyna
dla Salaminy — Chile
dla Navarin — Kolumbia
dla Argostoli — Boliwja
dla Grecji — Ekwador
dla Turcji — Brazylja.

Zarządzenie powyższe zostało podane do wiadomości generałowi Weygandowi, delegacji francuskiej przy międzyaljanckiej komisji studjów wojskowych, admiralicji i naczelnemu dowództwu broni lotniczej.

za generała majora
Koeltz.

Dokument Nr. 35.

List franc. sztabu gen. do Weyganda z dnia 27 maja 1940.

Wobec ofenzywy niemieckiej akcja Honduras—Saloniki pod znakiem zapytania. Francuski sztab generalny odmawia zapowiedziane posiłki artylerji przeciwlotniczej.

Nr. 1219/3 F. T. 27 maja 1940.

Arcele do Arbatrosa.

Odpowiedź na telegram Pana Nr. 53/3 E. W. z. 26. 5.

Wysłanie grupy dział przeciwlotniczych 7,5 cm oraz 3-ch bateryj dział przeciwlotniczych 2,5 cm, jak to przewidziano w depeszy 579/3 E. M. G. z 14 maja przez generała Vuillemin, jest związane z wyładowaniem straży przedniej w Honduras, — stosownie do mego telegramu 860/3 F. T. z 6 maja i mego listu Nr. 911/3 F. T. z 10 maja.

Ponieważ w wyniku obecnej sytuacji operacje stoją pod znakiem zapytania, przeto w obecnej chwili nie mogę spełnić skierowanej do mnie prośby o wzmocnienie artylerją przeciwlotniczą.

Pieczęć. Za generalnego wodza
sił lądowych
generał major Doumenc.

Katastrofalna sytuacja w Gibraltarze.

Widoczne znamiona klęski głodowej.

(=) **Rzym,** 26 lipca. **Agencja Stefani donosi z Algeciras, że według wiadomości, dochodzących tu z Gibraltaru sytuacja twierdzy uważana jest za katastrofalną.**

Coraz bardziej daje się odczuwać brak najniezbędniejszych artykułów żywnościowych. Życie handlowe przestało istnieć, a kwestja zaopatrzenia załogi twierdzy w żywność staje się coraz bardziej niepewna, tak, że **należy się spodziewać klęski głodowej.**

Wszystko to kładzie się na karb przystąpienia Włoch do akcji wojennej i stałemu patrolowaniu morza przez jednostki włoskie. W rzeczywistości sytuacja przedstawia się w ten sposób, że przed przystąpieniem Włoch do wojny przedstawiała żegluga handlowa bardzo poważne znaczenie dla Gibraltaru, o czem świadczył fakt, **iż w niektórych dniach zatrzymywało się do 180 parowców w zatoce i porcie gibraltarskim.**

Od 10 czerwca liczba zatrzymujących się tam statków handlowych zmniejszyła się niezwykle szybko do obecnych rozmiarów, przyczem skutki omijania Gibraltaru przez jednostki floty handlowej odbiły się fatalnie na sytuacji twierdzy. **Wielu kupców zamknęło swe przedsiębiorstwa, liczne sklepy, których właściciele wyjechali do Marokka, stoją pustką.** Kwestja zaopatrzenia w żywność nielicznych, a przebywających w Gibraltarze osób, staje się coraz bardziej trudna. **Codziennie odbywają się naloty nieznanych samolotów wywiadowczych co pociąga za sobą wprawdzie bardzo silną, ale równocześnie bezskuteczną kanonadę artylerji przeciwlotniczej.**

Przyjęcie u króla Karola.

Bukareszt, 26 lipca. Delegacja „Żelaznej gwardji“, która to organizacja była prześladowana przez władze, lecz po ostatnich zmianach w polityce rumuńskiej znowu bierze udział w kierowaniu sprawami państwowemi, została przyjęta we czwartek wieczorem przez króla Karola.

Delegację prowadził Horia Sima. W kołach politycznych Bukaresztu istnieje przekonanie, że delegacja wręczyła królowi memorjał w sprawie kierowania partją zjednoczenia państwowego.

Nie było wypadku eksplozji bomb w Kanale Panamskim.

(§) **Waszyngton,** 26 lipca. Ministerstwo wojny zdementowało opublikowane przez radjostacje Stanów Zjednoczonych doniesienie z Bilbao, według którego miała eksplodować bomba w urządzeniach śluzy Kanału Panamskiego w miejscowości Pedro Miguel, przyczem rzekomo miało zginąć 60 osób.

TADEUSZ SAS.

Nie do pary...

— Mówcie sobie, co chcecie, wierzcie, albo nie, ale ja powtarzam zawsze swoje: Niemasz przesądu, ani tak zwanego pogardliwie przez niedowarzonych „pozytywistów“ babskiego zabobonu, prognostyku, a zwłaszcza przeczucia, któreby nie okazało się często uzasadnionem. Coś w tem jednak jest... co się wytłumaczyć nie da! Bo trudno przecież objaśniać zawsze wszystko przypadkiem lub jakimś niezwykłym „zbiegiem okoliczności“, albo też urojeniem.

Jaka ich łączność, jaki wewnętrzny związek tych pozornie nie mających nic wspólnego ze sobą zdarzeń i wypadków, to już nie moja w tem rzecz i nad tem nie myślę teraz głowy sobie łamać... zresztą nie wierzyłbym sam np. w przeczucia, gdyby nie pewne osobiste przeżycie...

— Cóż to takiego? — zapytaliśmy chórem.

— Cierpliwości! Opowiem wam chętnie, ale już po kolacji.

Kiedy więc po kolacji, przeszliśmy do salonu na czarną, wuj rozsiadłszy się szeroko w fotelu i zapaliwszy cygaro, rozpoczął:

— To, o czem chcę wam opowiedzieć, zdarzyło się równo 26 lat temu, a więc w pierwszym roku wielkiej wojny. Przydzielony do szpitala „jubileuszowego“ w Wiedniu jako „Oberarzt“, poznałem tamże młodego porucznika ułanów, Zygmunta P... z pod Lwowa, który ranny w brzuch w pierwszej bitwie pod Kraśnikiem, pozostawał w mojem leczeniu.

Był to serdeczny, przemiły chłopak, którego polubiłem od pierwszej chwili, natrafiając na równą sympatję i u niego.

Kiedy wydobrzał już tak, że mógł jako rekonwalescent opuścić szpital, spędzaliśmy razem wszystkie wolne wieczory i wówczas przekonałem się, że mój przyjaciel jest nałogowym „erotomanem“ — jakich mało, dla którego miłość była równie nieodzowną potrzebą organiczną, jak powietrze, światło i pokarm.

Musiał — jak twierdził sam o sobie — oddychać, żyć, karmić się poprostu „miłością“, kąpać się w jej życiodajnych promieniach, bo inaczej usechłby marnie, jak kwiat bez słońca i wody.

To też uprawiał tę „miłość dla miłości“ z całem koneserstwem, pasją i systematycznością, szukając wciąż nowych, wciąż różnych emocyj.

Jakiegoś wieczoru byliśmy u Ronachera. W pewnej chwili — podczas pauzy — spostrzegłem, jak Zygmunt patrzy się uporczywie w stronę jednej z lóż. Przyglądnawszy się przez lornetkę, ujrzałem niezwykle piękną brunetkę, o cudnych przepastnych oczach i brzoskwiniowej cerze, w otoczeniu kilku cywilnych panów i kapitana artylerji.

— Cudna, cudna! — szepnął do siebie Zygmunt, mieniąc się ze wzruszenia na twarzy. — Kto to może być?! Z pewnością Polka! Muszę ją poznać...

I poznał ją... Była to, jak się okazało — istotnie Polka, „wygnanka“, bogata ziemianka z Sanockiego, a przytem ciepła wdówka, która zamieszkiwała piękną willę w Hitzing pod Wiedniem.

I od tej chwili mój Zygmunt zmienił się nie do poznania. Swoboda i frywolna beztroska, które nie opuszczały go ani na chwilę, znikły gdzieś zupełnie; zauważyłem z przykrością, że mnie unika, że coś ukrywa przede mną, bo — jak dotąd — zwierzał mi się szczegółowo ze wszystkich swych miłosnych perypetyj. Zrozumiałem więc, że teraz nie jest to zwykła „awanturka miłosna“, ale głębokie uczucie, które owładnęło nim całkowicie, a do czego nie chciał się widocznie przede mną przyznać.

Ale nie musiała to być — jak się zwykło mówić — „szczęśliwa miłość“, bo widziałem, iż cierpi, na co wskazywał często bolesny skurcz twarzy, który nie uszedł mej uwagi.

Jednego dnia zaproponował mi, abym poszedł z nim razem do pani... Olgi na seans spirytystyczny.

Zgodziłem się chętnie i poszliśmy.

Jeden wieczór, spędzony w gościnnym domu pani Olgi, wytłumaczył mi tę nagłą metamorfozę mojego przyjaciela. Pani Olga była syreną — uwodzicielką, igrającą z uczuciem dwóch zakochanych w niej po uszy, Zygmunta i kapitana W...

— „Biedny Zygmunt“ — myślałem, patrząc się na tę podwójną grę, jaką prowadziła, unikając wszystkiego, co mogłoby wskazywać na wyróżnienie jednego z nich, chociaż widocznem było, że ani jeden ani drugi nie zdawał się być zadowolonym z tego „równomiernego“ traktowania, a spojrzenia, jakie wymieniali ze sobą nie świadczyły bynajmniej o wzajemnej do siebie sympatji.

Czułem instynktownie, że prędzej czy później przyjść musi do wybuchu między nimi. I dlatego opinja moja, jaką wygłosiłem w drodze powrotnej do Wiednia, brzmiała jak następuje: „Kokietka, bawiąca się tobą; dlatego lepiej byłoby dla ciebie, abyś wyperswadował ją sobie!“.

Bo wkońcu, cóż miałem mu innego radzić!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Ponieważ z powodu napływającego wciąż coraz gęściej „materjału operacyjnego“, przysyłanego z różnych pobojowisk, nie było mowy o urlopie, musiałem święta spędzić w Wiedniu. A zresztą, dokąd miałem jechać, kiedy Galicję „okupowały“ wojska rosyjskie?!

W podobnej sytuacji znalazł się i Zygmunt, mając rodziców we Wschodniej Galicji.

W przeddzień wilji wpadł po dłuższej niebytności do mojego pokoju ordynacyjnego i już w progu oznajmił mi, że jesteśmy zaproszeni na wilję od pani Olgi.

— Chwała Bogu! — zawołałem ze szczerą radością. — Tak więc tradycji stanie się zadość, a nam przecież będzie o wiele milej zjeść na obczyźnie „polską wilję“ wśród swoich. Nieprawdaż?

— Tak, tak — wybąknął Zygmunt i odwrócił się nagle, podchodząc do okna.

Umówiliśmy się zatem, że będę czekał na niego w szpitalu i oszóstej mieliśmy razem pojechać na Hitzing. Kiedy miał już odejść, podszedł naraz ku mnie i uścisnąwszy mi mocno ręce, pocałował mnie nagle w oba policzki.

Przyznam się, że zaskoczył mnie ten nagły i niezwykły wybuch czułości ze strony Zygmunta, a zarazem zaniepokoił.

— Co tobie, Zygmuncie? — spytałem.

— Nic, nic, Stefku. Przypomniałem sobie tylko, jak byłeś zawsze dla mnie dobry — i odwróciwszy się, wyszedł szybko z pokoju...

— — — — — — — — — — — — — — — —

W dniu wilji, uwolniwszy się u komendanta szpitala, czekałem niecierpliwie na Zygmunta. Kiedy nie nadchodził do szóstej, postanowiłem już nie czekać dłużej, przypuszczając, że zastanę go jeszcze w hotelu (a mieszkał w „Tirolerhofie“ na Annagasse). W hotelu oświadczono mi, że pan porucznik nie wrócił jeszcze z miasta.

— Chyba pojechał już sam beze mnie, zapomniawszy o naszej umowie — pomyślałem sobie i nagle niepokój jakiś mną owładnął. Chciałem znaleźć się jaknajprędzej w Hitzing, aby przekonać się, że niepokój mój był nieuzasadniony.

Już w przedpokoju dochodziły mnie ożywione głosy zebranych licznie u pani Olgi gości.

— A gdzież pan porucznik?! — przywitała mnie pani domu.

— Przypuszczałem, że jest już tutaj —

Taką była propaganda mocarstw zachodnich.

Dziennikarz ameryk. naświetla agitację angielsko-francuską. — „Dzisiaj świat jest lepiej poinformowany o niemieckiej armji".

Nowy Jork, 26 lipca. **William Bird, który aż do kapitulacji Francji przebywał we Francji, jako przedstawiciel dziennika „New York Sun", zajmuje się obecnie na łamach tego pisma angielską i francuską propagandą od chwili wybuchu wojny aż do wkroczenia Niemców do Holandji, Belgji i Francji.**

Bird zaznacza, że sztaby generalne francuski i angielski były źle poinformowane o sposobie niemieckiego prowadzenia wojny. Mimo to sztaby te zachowywały się w ten sposób, jakgdyby były o wszystkiem najlepiej powiadomione. Pozostawiały one naród w zupełnej niewiedzy, aż do chwili, w której naród ten spostrzegł, że Niemcy są pierwszorzędną potęgą wojenną, wzorowo i sprężyście kierowaną. Rozpatrujac dawniejsze wydarzenia Bird wprost nie może pojąć, jak cały świat mógł przyjmować propagandę skoalizowanego dowództwa francuskiego i angielskiego ministerstw informacyj.

Linja Maginota miała być fortyfikacją nie do pokonania. Niemcy nie miały nigdy atakować na tym odcinku. Jeśli zaś uczyniły coś podobnego, wówczas zostaną zniszczone. Niemcy nie podejmują żadnych nalotów, ponieważ nie mają wcale samolotów, Holandja i Belgja są nie do zdobycia. Tak zapewniano naród jeszcze dziesięć tygodni temu i to zupełnie poważnie.

Tem silniej wskazywano na obecność wojsk nowozelandzkich i australijskich w Egipcie. Zapewniano, że napadnie się na Niemcy przez Bałkany od tyłu. Zaskakujący atak z Egiptu i Syrji odetnie Niemcom dowóz nafty z Kaukazu. Dzięki sojuszniczemu układowi turecko-angielskiemu marynarka wojenna mocarstw zachodnich wpłynie na morze Czarne. Pozatem Niemcy wkrótce zostaną złamane przez blokadę. Tego rodzaju zapewnienia szerzono wśród ludności.

Aż do rozpoczęcia niemieckiej ofensywy na zachodzie Bird zwiedzał poszczególne odcinki frontu francuskiego. Tam spotykał się stale z wysokimi oficerami francuskiej tajnej służby. Ci zapewniali go, że armja niemiecka przewyższa wprawdzie liczebnością armję francuską, ale nie dysponuje odpowiednią ilością wyszkolonych oficerów i podoficerów i t. d. Jaką korzyść może przynieść wielka nawet armja, jeśli nie posiada odpowiedniego kierownictwa?

Zwierzchnie koła armji francuskiej wyjaśniły Birdowi, że niemieckie kierownictwo wojny uczyniło błąd nie do naprawienia, że już w r. 1939 nie rozpoczęło wojny błyskawicznej przeciwko Francji. Wówczas sukces byłby jeszcze możliwy. Teraz ma być za późno i Niemcy o tem wiedzą.

Słyszało się także narzekania, że niemieccy lotnicy nie nawiązują walki. Gdy już raz doszło do jakiegoś spotkania, to, według sprawozdań francuskich i angielskich, dwie — trzy maszyny „Curtiss" niszczyły całe eskadry Messerschmittów.

Nawet po porażce francusko-angielskiej w Norwegji nieustannie ryzykowano wielką klęskę. Według przedstawień obydwóch komend naczelnych nic się w sytuacji nie zmieniło. Od granicy szwajcarskiej aż do Kanału wojska sojusznicze stoją zwarcie i twardo, i pozostaną tam, a czas pracuje na korzyść mocarstw zachodnich.

„Tak — pisze Bird — pracowała propaganda w zimie 1939/1940. Dzisiaj jednak świat jest lepiej poinformowany o armji niemieckiej".

40 % światowego zapasu złota znajduje się w USA.

Waszyngton, 26 lipca. Amerykańskiemu ministerstwu skarbu przyznano kwotę 1,600.000 dolarów celem umożliwienia mu sprowadzenia złota wartości 5 miljardów dolarów z Nowojorskiego Banku Związkowego do skarbca Ameryki „Knox". Ten olbrzymi transport złota okazał się koniecznym, ponieważ **rezerwy złota w Nowojorskim Banku Związkowym, skutkiem potężnego dopływu złota z Europy stale wzrastają.**

Dostawa złota nastąpi w pociągach pancernych, z których każdy przewiezie 100 miljonów dolarów. **Po przewiezieniu tego skarbu „Knox" będzie zawierał połowę amerykańskiego stanu posiadania złota, wartości 20.4 miljarda dolarów, co stanowi 40 procent światowego zapasu złota.**

Brytyjska flota wschodnio-azjatycka opuściła Singapur.

Zbiórka marynarki ang. na morzu Śródziemnem — oto skutki strat morskich.

= **Tokjo**, 26 lipca. **Według informacji z poinformowanych źródeł, brytyjska flota wschodnio-azjatycka opuściła Singapur, udając się prawdopobnie na morze Śródziemne i do punktów afrykańskich.**

Ostatnio zwrócono uwagę na fakt opuszczenia terenów morskich w okolicy Singapur przez lotniskowiec „Eagle" (poj. 22.600 br. t. r.), i inne jednostki floty brytyjskiej. Jeszcze przed niedawnym czasem krążyły one demonstracyjnie w tym rejonie.

Odnosi się powszechne wrażenie, że po ostatnio poniesionych stratach na morzu w Europie, Anglja pilnie zapotrzebowuje jednostki morskie i zamierza je ściągnąć na morze Śródziemne. Obserwatorzy informują, że Daleki Wschód został ogołocony z bojowych jednostek morskich do tego stopnia, iż Anglja nie będzie w stanie nadal chronić Singapur. (p)

Rumunja a państwa osi

Bukareszt, 26 lipca. **Zdaniem kół politycznych, blisko stojących rządu rumuńskiego, celem podróży rumuńskich mężów stanu do Salzburga i Rzymu ma być zbliżenie Rumunji do mocarstw osi i przypieczętowanie tego zbliżenia, jeśli to będzie koniecznem, odpowiedniemi ofiarami.**

Ta decyzja rządu rumuńskiego odpowiada życzeniom narodu rumuńskiego, **który ma dość, zdaniem powyższych kół, udawania wielkiej potęgi, jeśli wojna zachodnia wyjaśniła, jakie siły faktycznie potrzeba, aby móc stać się prawdziwem mocarstwem.** Z drugiej strony odstąpienie Besarabji na rzecz Unji Sowieckiej dobitnie każdemu Rumunowi udowodniło, że **Rumunja siły tej nie posiada.**

Życzenie ostatecznego wyjaśnienia stosunków do Niemiec wychodzi nietylko ze sfer rządowych i samego narodu, ale **także ze strony króla**, na którego, jak powiadają, stanowisko króla Gustawa szwedzkiego nie pozostało bez wpływu.

Nastrój, w którym rumuński premjer i rumuński minister spraw zagranicznych udają się w podróż do Salzburga i Rzymu, pełen jest przeświadczenia, że wyjaśnienie, do którego się dąży, wymaga dla dobra Rumunji, pewnych ofiar terytorjalnych, a z drugiej strony pełen jest zadowolenia, że rządy niemiecki i włoski, przez swoje zaproszenie na osobistą rozmowę, uznały życzenia rządu Gigurtu co do porozumienia.

Fakt, iż wizyta w Rzymie nastąpi bezpośrednio po naradach z rządem Rzeszy, odpowiada życzeniu rządu rumuńskiego zadokumentowania zrozumienia dla jednomyślności mocarstw osi, jak również odrzucenia wszelkich prób dawniejszych gabinetów rumuńskich, które usiłowały wygrywać Rzym przeciw Berlinowi lub Berlin przeciwko Rzymowi.

Sfery bukareszteńskie zdają sobie sprawę z tego, że po wyłączeniu Zachodu, porozumienie trzech wielkich potęg kontynentalnych Rosji, Włoch i Niemiec uniemożliwia powtórzenie dawniejszego podpalania bałkańskiej beczki prochu z zewnątrz i że obecnie, zgodnie z życzeniem mocarstw osi, chodzi o to, aby wprowadzić wewnętrzne uspokojenie na Bałkanach.

Dwie wielkie katastrofy kolejowe w północnych Włoszech.

Medjolan, 26 lipca. W północnych Włoszech wydarzyły się dwie katastrofy kolejowe, które pociągnęły za sobą kilka ofiar śmiertelnych oraz znaczną ilość rannych.

Pociąg towarowy, zdążający w kierunku Karyntji, najechał pod Bruneck na jadący w przeciwnym kierunku pociąg osobowy. Z bliżej dotychczas nie ustalonych przyczyn obydwa pociągi wpadły na siebie w pobliżu Casteldarme, przyczem 3 osoby zostały zabite, a 10 rannych.

U wjazdu na dworzec w Treviso wydarzyła się druga katastrofa. Pociąg wpadł na manewrującą lokomotywę. Jeden z urzędników kolejowych, znajdujący się w pociągu, został zabity, 47 osób zostało rannych. (p).

Bilans ekonomiczny Anglji.

Praga, 26 lipca. W związku z opanowaniem przez Niemcy kilku krajów zachodnich i jednego północnego i połączenia się Rzeszy Niemieckiej politycznie i ekonomicznie z Włochami w jedną wielką całość oraz prowadzenia wspólnej wojny przeciwko Anglji, nasuwają się ekonomicznej i codziennej prasie zagadnienia co do ekonomicznego znaczenia tych zmian.

Rozwodzi się na ten temat praska „Central European Press" p. t.: **„Rynek europejski bez Anglji".** Jak się okazuje z tych rozważań, **straciła obecnie Anglja dwie piąte swego handlu z czasów pokojowych.**

Gdy w roku 1938 import do Anglji z Europy wynosił 860 miljonów funtów szterlingów, połowa z tego przypadała na kontyngent z wyjątkiem Hiszpanji i Portugalji. Obszar dostarczający Anglji towarów obejmuje 490 miljonów mieszkańców; na jednego mieszkańca tych obszarów wypada 0.75 funta szt. ubytku w wywozie.

W tymże roku eksport angielski do Europy wynosił 147 miljonów funtów szt. — czyli że przypadało na osobę 0.33 funta szt. importu. Jak z tego widać, **sprowadzała Anglja daleko więcej towarów do swego kraju, jak eksportowała do Europy,** co ma duże znaczenie, gdyż obecnie cały ten import, który w wielkiej części był jej niezbędnie potrzebny, ustał zupełnie.

W imporcie tym duże miejsce zajmowały również surowce, potrzebne do przerobienia. Biorąc te momenty pod uwagę okazuje się, że Zielona Wyspa pozbawiona jest wielu ważnych artykułów. (g)

Nowomianowany poseł Rumunji w Londynie.

(§) **Bukareszt**, 26 lipca. W miejsce odwołanego z Londynu b. rumuńskiego posła Tilea, mianowany został Stoica, dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie propagandy i b. ambasador w Ankarze.

Ustąpienie japońskiego wiceministra.

Tokio, 26 lipca. Zastępca japońskiego ministra spraw zagranicznych Tani został we wtorek zwolniony na własne żądanie ze swego stanowiska.

Jego zastępcą został mianowany Matsumija, dotychczasowy dyrektor archiwum w ministerstwie spraw zagranicznych.

Niezwykły wynalazek geograficzny.

Wobec ciągłych zmian, zachodzących w ukształtowaniu się politycznych granic Europy nic dziwnego, że mało jest obecnie wydawnictw, któreby wydawały druk map wszelkiego rodzaju, nie wiedząc, czy one w krótkim czasie nie stracą na aktualności. wobec tych zagadnień wpadł pewien amerykański geograf na niezwykły pomysł, aby wszelkie mapy drukować bez oznaczenia politycznych granic, a te ostatnie zaznaczać jedynie gumowemi, kolorowemi sznurkami, które można przyklejać do mapy. Wynalazcą tym jest niejaki J. L. Rattner, żyjący w Nowym Jorku i współpracujący w jednem z tamtejszych wydawnictw.

---

odparłem przerażony poprostu jego nieobecnością i w tej chwili, mimowoli, jakby pociągnięty magnetyczną siłą, wzrok mój padł na kapitana W., który zmieszał się nagle, zacisnąwszy kurczowo usta. Zasiedliśmy więc do stołu wigilijnego, nie czekając już na Zygmunta. I wówczas — policzyłem w myśli, nie wiem sam dlaczego, wszystkich współbiesiadników. Było ich 10. Zygmunt, na którego czekało krzesło po prawej ręce pani Olgi, miał być jedenastym z rzędu. I zaczęła się ta pamiętna dla mnie na zawsze wieczerza wigilijna.

Siedząc naprzeciw pani Olgi, miałem sposobność ją obserwować. Podrażniona, jak mogłem przypuszczać, nieobecnością Zygmunta, spoglądała to na mnie, to na próżne obok siebie krzesło; ręce jej drżały, a nerwowe drgnienia przebiegały przez jej brzoskwiniowe policzki. Mimo, że siliła się na swobodę i starała się podtrzymać ożywioną, przed mem przybyciem, rozmowę, nie udawało się jej to w zupełności. Wogóle dziwnie nie kleiła się rozmowa tego wieczoru. Wszyscy mimowoli spoglądali na opróżnione krzesło, gubiąc się zapewne — podobnie jak ja — w domysłach, co do przyczyny nieobecności Zygmunta.

— Czy widział pan dzisiaj swego przyjaciela? — zapytała w pewnej chwili pani Olga.

— Nie, proszę pani, od wczoraj nie rozmawiałem z nim wcale. A zresztą, może dobrze się stało, że nie przyszedł — próbowałem żartować — bo byłby jedenastym z rzędu, zatem nie do pary... a to ma być złym prognostykiem...

— Dlaczego?

W tej chwili odezwał się dzwonek z przyległego pokoju.

Uprzedzając innych, pospieszyła pani Olga do telefonu. Zaraz jednak wróciła, czemś bardzo zaniepokojona:

— Ktoś dzwonił — oświadczyła — ale nie zgłosił się; kto to mógł być taki?!

— Niechybnie fałszywe połączenie! — zauważył któryś z gości.

— Gdzież ten Zygmunt może być? — niepokoiła się coraz bardziej, nie znajdując żadnej na to odpowiedzi.

Wyrzucałem sobie, że zostawiłem go samego, że siedzę tutaj, podczas gdy może on...

Wtem uwagę naszą zwróciło nagłe ujadanie psa w ogrodzie.

Pies szczekał, nagabując kogoś gwałtownie; widocznie ktoś obcy musiał wejść do ogrodu.

— Czyżby Zygmunt?! — przemknęła mi przez głowę myśl. Pies nie ustawał, ujadając coraz natarczywiej. Aż nagle umilkł... lecz po chwili począł na nowo wyć i skowyczeć boleśnie, że wszyscy z przerażenia porwaliśmy się od stołu, spoglądając przez okna werandy w czarny mrok bezksiężycowej nocy.

Gdyby to był Zygmunt, wszedłby już z pewnością — pomyślałem.

— Ech, to chyba nie porucznik! — odezwał się radca ministerjalny, pan Kazimierz.

Ledwo to wyrzekł, kiedy gwałtownym wichrem oderwane drzwi od werandy, rozwarły się szeroko i tuman płatków śniegu, wirując zawrotnie, runął w głąb pokoju, mokrym chłodem wionąc po twarzach.

W tej chwili pies ucichł...

— Jezus, Marja! — krzyknęła pani Olga, zakrywając twarz i cofając się w głąb pokoju. Rzucono się pospiesznie do drzwi, aby je zamknąć. I nie wiem, czy to mi się tylko zdawało — ale to samo odczuli inni — że cień jakiś padł naraz na wszystkich, jak gdyby siła światła lamp elektrycznych osłabła i jakiś mrok wpełzł do pokoju.

Miałem również wrażenie, że ktoś wszedł, chociaż nikogo nie widziałem; odczuwałem poprostu fizycznie i duchowo czyjąś obecność.

A że tak musiało być i że nie ja sam uległem tej... halucynacji, utwierdziły mnie w tem miny i zachowanie się innych gości, a zwłaszcza pani Olgi i kapitana W., którzy z szeroko rozwartemi oczyma spoglądali w przerażeniu na krzesło Zygmunta.

Popatrzyłem i ja w tym samym kierunku i... zdrętwiałem.

Przez chwilę wydało mi się, że rozróżniam wcale wyraźnie jak gdyby formujące się czyjeś kształty i ujrzałem... Zygmunta, co wszystko jednak trwać mogło niespełna ułamek sekundy.

— Nie, to przywidzenie! — tłumaczyłem sobie, ale równocześnie poczułem, że serce ściska złowieszcze przeczucie i włosy jeżą mi się z przerażenia. Czułem bezwzględnie, że coś stać się musiało, do czego przyznać się przed samym sobą nie chciałem...

Już zamierzałem wstać i przeprosiwszy gospodynię, iść na poszukiwanie Zygmunta, kiedy uderzając trzonkiem noża o kieliszek, p. R. poprosił o głos. Widocznie chciał wyrwać nas z tego przygnębienia, w jakiem trwaliśmy już od dłuższego czasu i doprowadzić do równowagi podniecone nerwy.

— Szanowni Państwo — zaczął. — Widzę, że wpływ wojny nie dał na siebie długo czekać. Jesteśmy już wszyscy podrażnieni i dziwnie przeczuleni. Nie zapieram się, że i ja uległem przed chwilą przykrej sugestji.

— Ale to nerwy tylko! Czas już otrząsnąć się z tego nastroju, tak zupełnie niestosownego w dniu wigilji radosnego święta, jakim jest Boże Narodzenie. Pijmy więc i weselmy się — póki można. Bo kto wie, jakie jutro nas czeka. Wznoszę więc toast na cześć naszej najmilszej gospodyni, pani Olgi. Niech żyje!

— Niech żyje! — podjęliśmy, ale bez ożywienia, okrzyk i pospieszyliśmy, aby ucałować rączki pani Olgi, która trzymając się niejako ostatnim wysiłkiem woli i uśmiechając się z przymusem, trącała się kieliszkiem.

Kiedy przechodząc koło próżnego krzesła potrąciłem je, miałem znów wrażenie, że nie jest... p u s t e, że ktoś na niem siedział, nie ruszyło się bowiem.

— Boże, to on, Zygmunt! — usłyszałem nagle i w tejże chwili mignęła mi przed oczyma postać upadającej kobiety. Pani Olga zemdlała... Kiedy po dłuższym czasie przyszła do siebie, oświadczyła, płacząc nerwowo, że widziała wyraźnie... **Zygmunta, jak podszedł do niej, aby trącić się kieliszkiem...**

— Gdzie on jest, gdzie jest? Muszę, muszę go widzieć! — wołała, łkając boleśnie.

Za chwilę siedziałem już w aucie wraz z panią Olgą, która uparła się stanowczo jechać ze mną i za kilka minut byliśmy w śródmieściu.

Kiedy zajechaliśmy przed „Tirolerhof", grupka ludzi stojąca opodal, komentowała coś żywo. Przerażenie i odrętwienie opadły na mnie; nie miałem odwagi iść na górę.

Pierwsza pobiegła Olga...

W pokoju Zygmunta zastaliśmy służbę hotelową i policjantów.

Na kanapie leżał Zygmunt z przestrzeloną skronią.

— Czy to może do pana, panie doktorze? — zwrócił się komisarz, podając mi list.

„Kochany! Nie gniewaj się, że nie dotrzymałem obietnicy, ale nie miałem już odwagi iść, bo potem zabrakłoby mi może sił. **Muszę odejść. Los padł na mnie.**

A tak bardzo pragnąłem być razem z wami, t. j. z Tobą i z Nią. Żegnajcie!

P. S. Kto wie, może duch mój będzie przy Was?!"

— — — — — — — — — — — — — — — — —

— Teraz już zrozumiecie, dlaczego przestrzegam skrupulatnie, aby w dniu wilji zasiedli wszyscy przy stole „do pary".

Wprawdzie mógłby ktoś z was powiedzieć, że tak czy owak Przeznaczenia nikt ujść nie zdoła, ale niechżeż ja przynajmniej w tym dniu mam to przeświadczenie, że z mych bliskich nikomu nic złego „się nie znaczy".

Rozbudowa ruchu spółdzielczego

(=) **Kraków, 26 lipca.**

Podobnie, jak w innych krajach, tak i w Polsce dzięki usilnej pracy dzielnych pionierów, datującej się od dziesiątek lat, zbudowano **wielkie dzieło spółdzielczości,** którego pierwszem zadaniem było

wyrwanie chłopa z rąk żydowskiego lichwiarza.

Wiele trudności i oporu trzeba było pokonać, ale wkońcu udało się zrealizować tę wielką pracę i instytucja spółdzielczości stanęła na silnych nogach.

Tymczasem przyszła wojna, a spółdzielczość musiała wytrzymać nową, wielką próbę ogniową. Na szczęście jednak **instytucja ta przetrwała naogół dobrze ten okres,** tak, że obecnie dzięki poparciu władz niemieckich postawiona ona jest na odpowiednim poziomie.

Największy procentowo odsetek, oraz podstawę całej spółdzielczości polskiej stanowią

instytucje kredytowe,

które niemal w niezmniejszonej ilości były w stanie podjąć po wojnie z powrotem swoją działalność.

W instytucjach tych odzwierciedla się w najbardziej żywotny sposób ogólna sytuacja gospodarcza na rynku kapitałów: stałe zmniejszanie się wkładów oszczędnościowych i wycofywanie starych kredytów przy równoczesnej zwiekszonej działalności kredytowej w nowych dziedzinach gospodarczych.

Dziedziny te dotyczą głównie finansowania nabycia sztucznych nawozów, oraz innych niezbędnych operacyj i zostały szczęśliwie przeprowadzone w ścisłej współpracy z centralą kasową, oraz władzami niemieckiemi.

Spółdzielnie kredytowe w liczbie 648, sięgające aż do najbardziej zapadłej polskiej wsi, stanowią dziś

prawdziwą sieć kredytową,

która dostarcza koniecznych środków kredytowych zarówno rolnikom, jak i osobom, trudniącym się handlem i rzemiosłem, a zarazem skupiają w sobie zbędne środki pieniężne, celem skierowania ich do okolic, potrzebujących kredytu.

Najsmutniej przedstawiała się u nas sytuacja

w dziedzinie spółdzielczości mleczarskiej,

która obejmowała po największej części drobne gospodarstwa. Spółdzielnie te miały za zadanie przerabianie przypadających na nie ilości mleka z polskich wsi i oddawanie udoju, oraz mleka jałowego.

Ponieważ pogłowie krów mlecznych przez wojnę zostało silnie zmniejszone, a ponadto pozostałe jeszcze bydło odpadło częściowo od udziału w produkcji wskutek zarazy pyska i racic, musiano w niezmordowanej drobiazgowej pracy zupełnie na nowo organizować w odpowiednich rozmiarach całą działalność tych spółdzielni.

Ale nawet mimo tych wysiłków, **około 50 procent spółdzielni mleczarskich pozostało jeszcze nieczynnych.** W związku z tem niezmierną wagę posiadało **zwalczanie tajnego handlu, uprawianego przez żydów,** z którymi chłop polski przyzwyczaił się wchodzić w kontakt handlowy, mimo, iż dobrze zdawał sobie sprawę, że w interesach tych zawsze wychodzi oszukany.

W tym celu, dla umożliwienia chłopu korzystnego i zyskownego uregulowania akcji odstawiania mleka i masła, względnie jaj,

zainicjowano handel wymienny.

Chłop za dostarczone przez siebie produkty otrzymywał po stałych, umiarkowanych cenach konieczne artykuły przemysłowe, potrzebne dla życia codziennego, jak naftę, zapałki, cukier itd. Takie rozwiązanie sprawy okazało się niezwykle popularne.

Poza wymienionemi spółdzielniami przypadła poważna rola

spółdzielniom handlowym.

I tak np. w okręgu krakowskim z pośród istniejących spółdzielni wybrano z pośród dziesięciu większych okręgów spółdzielczych jedną ze spółdzielni, która spełnia rolę spółdzielni powiatowej. Załatwia ona wszystkie obroty z pozostałemi spółdzielniami.

Centralną organizacją dla tych spółdzielni jest główne biuro rolnicze w Krakowie, które stara się o zaopatrzenie w potrzebne artykuły i które nabywa produkty rolnicze. Już po dokonaniu reorganizacji stanęły na drodze nowe poważne trudności.

Okazało się, że władze tych spółdzielń częściowo nie dorosły do spełnienia powierzonych im zadań i obawiały się zbyt wielkich obrotów. Ponadto dołączyły się trudności natury istotnej, mianowicie **brak wystarczających do pomieszczenia zapasów składnic,** niewyszkolony i nieprzywykły do większych obrotów personal, co łącznie niekorzystnie wpływało na ich rozwój.

Niezależnie od tego doszły **trudności przewozowe,** wynikłe wskutek zbyt długiej i dającej się we znaki ciężkiej zimy. Z drugiej strony natomiast stanęły nierównie wielkie zadania w postaci zwiększonych zapasów węgla, piecza nad przechowaniem zapasów zboża, o co spółdzielnie poprzednio wogóle się nie troszczyły.

Wszystkie te trudności zostały pokonane

i już dziś można ustalić, że dzięki centralizacji i reorganizacji, jak również poparciu władz, przy równoczesnem wykluczeniu żydów z obrotu towarowego, **tranzakcje uległy wybitnej poprawie.**

To samo dotyczy pozostałych spółdzielni. Spółdzielnie powiatowe przynoszą obecnej dochody od 5 do 10 razy większe, niż w roku ubiegłym, a w niektórych wypadkach nawet większe. Zarobki, które poprzednio szły do kieszeń żydowskich, obecnie wpływają do spółdzielni i ich członków i przynoszą korzyści również dostawcom i kupcom.

Z DNIA.

Prawdziwe oblicze.

Kraków, w lipcu.

...Pan Górski był chory. Nie cierpiał na żadną podagrę, reumatyzm, ani sklerozę, tylko na czarną chorobę.

— Czarna ospa?

— Nic podobnego! Pan Górski już od urodzenia widział cały świat na czarno.

— Czy chodził tylko nocą?

— Nic podobnego! Nawet w jasne, cudowne, księżycowe noce, kiedy świat się mienił opalową gamą tonów rosy i przejrzysto-srebrnym oparem mgły, a cienie były popielate, p. Górski widział je tylko na czarno.

— Biedny człowiek, więc już wiem... był napewno ślepy.

— Hm... można to i tak nazwać, a jednak widział, nie była to ślepota jako „defekt" fizyczny.

— Więc co do licha, bo już wyłażę ze skóry i siadam obok.

— Był naprawdę biedny, określenie słuszne. On był obdarty z pasji do życia, z umiejętności szukania w niem piękna, dobra, czaru, przystosowywania się do warunków i okoliczności. To jest ciężka choroba. Nie golił się, ponieważ nie miał odwagi przesuwać brzytwą po twarzy w odległości kilku milimetrów od tętnicy, nie jeździł pociągiem, gdyż od czasu do czasu zdarzyła się katastrofa kolejowa, nie schodził schodami, bo jeden jego znajomy upadł i złamał sobie nogę, nie pił, gdyż to szkodzi na wątrobę, nie żył z kobietami, bo serce palpituje, nie palił, bo psują się oczy, nie żył z ludźmi, gdyż w każdym dopatrywał się wroga, podstępu i fałszu. — Gotów był nawet we własnym ręczniku dopatrzeć się jakiegoś romalu, którym hindusy dusiciele-Thagowie dusili swoje ofiary.

— No więc wreszcie jak żył, a przedewszystkiem czy umarł, bo taki przewidujący człowiek...

— Otóż niech pan sobie wyobrazi, że umarł zupełnie normalnie po przeżyciu kilkudziesięciu lat marnej egzystencji w ustawicznej trwodze przed bliskiem nieszczęściem. Wyglądał staro, starzej o sto lat aniżeli miał, uważał się mimo wszystko za człowieka o niespotykanej indywidualności i rozumie. Wszystkich starał się pouczyć o czyhającem zewsząd niebezpieczeństwie jak pochód zmor.

— No dobrze, ale czy miłość życia, smak ryzyka, tajemnice jutra nie są istotnemi czynnikami najpiękniejszych osiągnięć? — Przecież wiemy o tem, że „to jest pewne, że niema nic pewnego", że w czasie wielkiej burzy najlepszy parasol przemoknie, że dzisiejsze wynalazki za kilka lat mogą się stać śmieszne i bezużyteczne, jak pierwsza lokomotywa, że wypita dziś ze smakiem wódka jutro przyprawi nas o wściekły katzenjamer i odrzuci na wiele dni. Więc co z tego? Mamy się przestać śmiać, żyć z ludźmi, kupować, jeść? Oczywiście ze śmiechu powstają zmarszczki, z kupowania traci się pieniądze, z jedzenia można utyć, a potem doktór, kuracja odtłuszczająca i t. d. z ludźmi smutne doświadczenia.

Do djabła! Możeby już tak skończyć z żywemi grobowcami, sobkami, egoistami — prorokami! Możeby tak uśmiechnąć się każde rano jak modlitwa, podnieść ramiona i iść z wiarą w sam środek życia, tego wściekłego wroga, który chce nas kąsać? Przecież z łzawej rezygnacji twojej melancholji nie rośnie żadna pokrzepiająca siła potrzebna w życiu codziennem, żadna tarcza do odparcia ciosów. „Umiejętność obdarzania i odpuszczania jest najgłębszą filozofją życia". Czem może obdarzyć ubogi i co odpuścić, skoro sam jest taki bezwstydnie święty, wywyższony tylko własnem przekonaniem ponad ludzkie błędy i marne ludzkie życie. Z pewność ktoś mądry pisarz powiedział: „kto nie cierpiał, nie kochał, nie nienawidził — ten nie był człowiekiem".

Więc co to jest człowiek? Czy nie kupka kości i mięsa w znaczeniu ustroju fizycznego w połączeniu z potknięciami, błędami, wzlotami ducha i serca?

Nie wiem. Ale wiem, że negowanie wszelkiego dobra jakiem życie i ludzie rozporządzają, zabijanie śmiechu — to jest prawdziwe oblicze pesymizmu.

JO-KO-MA.

Zamykamy dyskusję!

Jeszcze na temat „Kaś i Maryś"

Kraków, 26 lipca.

Poruszona przez nas sprawa służących „do wszystkiego", a raczej ich zachowania się w dobie wojennej, wywołała, jak można się było spodziewać, wielką dyskusję w zainteresowanych kołach. Rzecz prosta głos zabierały przedstawicielki zarówno jednego obozu, t. j. panie, jak i drugiego, t. j. służące. Nie można się dziwić, że w głosach tych trudno było dopatrzeć się zgodności. Dwa te obozy, jakoś dziwnie nie mogą dojść do porozumienia, jeśli chodzi o „globalne" załatwienie tej

bardzo zresztą ważnej i istotnej sprawy.

Mówimy o trudnościach, związanych z globalnem rozwiązaniem tego problemu, gdyż jeśli chodzi o sporadyczne wypadki, to mamy wiele dowodów na to, że obydwie strony znacznie łatwiej dochodzą do porozumienia, niżby to można sądzić.

I na tem właśnie polega nieporozumienie, z jakiem przedstawicielki służących przyjęły nasze humorystyczne częściowo ujęcie tematu. Umyślnie przejaskrawiliśmy przykłady złego zachowania się służących, aby dać dowód, że niestety

pewne sfery nie mogą się pogodzić z warunkami,

wywołanemi wojną. Jest przecież dla każdego myślącego człowieka jasnem, że tego przejaskrawienia nie można odnieść do wszystkich służących.

Jest raczej wręcz przeciwnie. Znane są liczne **przykłady wielkiego przywiązania, poświęcenia i ofiarności ze strony służących.** Są przecież takie, które godzinami wystają pod sklepami i walczą o towary najrozmaitszego gatunku, które wykłócają się z wieśniaczkami o ceny nabiału i które nie szczędzą swej pracy tylko i **wyłącznie dla dobra swych pracodawców.** Są służące, które obecnie w dobie wojny zrezygnowały ze swoich poborów i pracują nadal, widząc, że pani czy pan domu stracili zajęcie, a małoletnie dzieci, czy też poprostu niezaradność wykolejonych życiowo państwa nie daje im możności utrzymania domu bez pomocy tej służącej.

Tej cichej, ofiarnej, a przeważnie zapracowanej służącej należą się słowa uznania i podziękowania.

Ale też nie o nich myśleliśmy, kiedy wykładaliśmy nasze „warunki zawieszenia broni między paniami a służącemi".

Mamy zresztą wrażenie, że tego rodzaju służące o tyle nie potrzebują uznania z naszej strony, że to uznanie w najrozmaitszej formie, przedewszystkiem zaś **w formie ciepłego słowa, pochwały i zachęty** otrzymują od swych pracodawców, co naszem zdaniem jest o wiele ważniejszem, niż jakiekolwiek komunały z innej strony.

Tak więc, jak zwykle, tak i w tym wypadku

istotna prawda leży pośrodku,

tak samo, jak i odpowiedzialność za wytworzoną sytuację ponoszą w równej bodaj mierze panie i służące. Panie, które w niejednym wypadku stawiają zbyt wygórowane żądania pod adresem swych służących przy bardzo niewzględnem ich traktowaniu, jak służące, które stawiają znowu ze swej strony pretensje nieodpowiadające ich faktycznym uzdolnieniom i kwalifikacjom.

Kto wie, czy nie byłoby celowem zorganizowanie pewnego rodzaju „szkoły dla pań domu", tak jak swego czasu rzucono i częściowo zrealizowano myśl

zorganizowania „szkół dla służących".

Kto wie, czy wprowadzona w niektórych krajach służba pracy dla panien, obowiązująca córki nawet najzamożniejszych i najlepiej ustosunkowanych domów, dużo w tym kierunku nie zdziała. Być może, że młoda dziewczyna, która osobiście zapozna się z trudnemi warunkami pracy służącej, **potem nie okaże się panią domu umiejącą odpowiednio traktować swoją służąca.** W każdym razie będzie poinformowana czego można wymagać od służącej a co przekracza jej poprostu fizyczne możliwości.

Z drugiej strony nie możemy zapomnieć, że w dalszym ciągu są służące opanowane jakąś **dziwną manją rządzenia domem.** — Chciałyby podporządkować swej woli wszystko od menu obiadowego począwszy, a na ubraniach pana domu skończywszy. Służące tego typu nie chcą się pogodzić z tem, że zadaniem ich jest **wykonywanie tej pracy, którą im powierzono a dysponowanie ogółem należy do kogo innego, mianowicie do pracodawcy.**

Pozatem z listów służących, które dostały do naszej redakcji niedwuznacznie wynika, że służące mogą dać miłe, a... przeważnie lekceważące zdanie o pracy ... kiego np. pana domu. Wyobrażają sobie, że jedynemi granicami pracy inteligen... są godziny urzędowania, odnoszą wra... nie, że z chwilą wybicia pewnej godzi... taki pan zamyka swoje biurko i opuszcza warsztat swej pracy, nie bacząc, czy cała praca została wykonana. A przecież dobrze wiemy, że tak nie jest.

Na każdym pracowniku umysłowym spoczywa wielka odpowiedzialność,

która nie dopuszcza, aby jego praca ... czyła się ściśle z wybiciem danej godz... Wiemy dobrze, że nieraz tego rodzaju pra... cownik umysłowy musi zabierać całe ... sy aktów do domu, aby tam w porze wie... czornej a nawet nocnej wykańczać ... pracę. O tem służące nie wiedzą, a ... nie chcą wiedzieć, czy też może nie zda... sobie sprawy z tego, że pan domu, ... tany w „szpargałach" późno w noc ... **bawi się, ale ciężko pracuje,** bodaj ... niż służąca, która musi froterować ... czy cztery pokoje. To właśnie lekceważe... nie pracy pana czy pani domu było ... z podstaw naszych wywodów.

I tak samo, jak nie możemy zgodzić ... z lekceważeniem i po prostu poniewie... niem służącej, tak samo **musimy wystąpić w obronie pracy człowieka pracującego umysłowo.** — Wprawdzie trudno ... wspólny probierz pracy fizycznej i ... umysłowej, ale żadnej z nich nie ... na korzyść drugiej lekceważyć.

W każdym razie dochodzimy do przeko... nania, że

poruszenie przez nas tego tematu było bardzo aktualnem

i przyczyniło się niejednej z pań do ... niejednej służącej do zrozumienia ... nych warunków, w jakich nam żyć wypa... dło. To już jest bardzo wiele. Ponieważ zaś sądzimy, że problemu tego absolutnie nie da się rozwiązać w czasie dość ... malnych warunków, jakiemi są warunki wojenne, musimy zatem poczekać z ... aż do chwili, w której **pokój upragniony przez wszystkich zapanuje nad światem.**

Rob...

KRONIKA

STAN WODY NA WIŚLE wynosi ... dniu 26 lipca w Krakowie minus 241 ... Zawichoście zaś plus 179.

(Jo) **NOCNE DYŻURY APTEK W KRAKOWIE W PIĄTEK 26 BM.** Re... ryka 1, tel. 130-72, Krakowska 19, tel. 101-... Długa 88, tel. 173-36, Rynek Główny 42, tel. 114-27, Florjańska 15, tel. 100-31, Karmeli... cka 9, tel. 123-83, Dietla 76, tel. 105-... Zwierzyniecka 7, tel. 124-27, Rakowicka 12, tel. 114-08, Plac Zgody 18, tel. 165-54.

(Jo) **SPADŁ Z RUSZTOWANIA.** W czwartek rano o godzinie 9 spadł z rusztowania przy ul. Garbarskiej 1, robotnik Czech Józef, lat 26, doznając ogólnych ... wnętrznych kontuzji. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy ... przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

(Jo) **ZŁODZIEJE NIE SZCZĘDZĄ SOBIE TRUDÓW I POMYSŁÓW.** Ob... dużem powodzeniem u złodziei cieszy ... ciężka praca na dachach tak, że wkrótce będziemy musieli obmyślać sposoby, ... jeszcze i z tej strony uchronić mieszkania od rabunku. Do mieszkania Kuźmów przy ul. Żmujdzkiej 12, w czasie ich nieobecności dokonano włamania przez wybicie otworu w dachu, a następnie w suficie i skradzio... no większą ilość garderoby niewiadomej wartości. Policja poszukuje sprawców. W nocy z dnia 24 na 25 bm. włamano się przez dach na strych domu przy ... Kraszewskiego 8, skąd skradziono bieliz... nę wartości zł. 600 na szkodę Antoniego Piotrowskiego.

(Zet) **ZARZĄD MIEJSKI W PROSZO... WICACH** przystąpił do odbudowy ... uszkodzonego w czasie działań wojennych budynku zarządu miejskiego, oraz do ... rzenia przyległego budynku szkoły po... wszechnej.

(Zet) **ZAMKNIĘCIE MŁYNÓW.** Starostwo w Jędrzejowie wydało rozporządzenie natychmiastowego zamknięcia młynów na terenie powiatu z wyjątkiem tych, które otrzymały od szefa Dystryktu w Radomiu specjalne zezwolenie na prowadzenie zakładu przemiału zboża.

(Zet) **ZE STRAŻY W WOLBROMIU.** Odbył się tu pierwszy od czasu działań wojennych zjazd naczelników straży ... przedstawicieli gmin z terenu byłego powiatu olkuskiego włączonego do ... miechowskiego. Podczas obrad przewodniczył starszy instruktor pożarniczy p. ... łab z Miechowa w obecności burmistrza ... p. Majewskiego Na zjeździe m. in. stwierdzono działalność wszystkich straży ... przerwy mimo wypadków wojennych.

(Zet) **RDZA NA ŻYCIE.** Na terenie ... ku gmin powiatu miechowskiego, a szczególnie w gminie Łętkowice, pokazała się na życie tzw. rdza, niszcząc w dużym ... pniu ziarno.

(Zet) **POŻARY W MAJĄTKACH.** W majątku Przybysławice pow. miechowskiego, należącym do Tomasza Kozłowskiego, pożar zniszczył stodołę z zapasem zboża ... szłorocznego i 200 m rzepaku w śpichlerzu. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy zł. W majątku Goszcza, gm. Luborzyca, własność Lubrzyckich, pastwą pożaru padły stodoła, szopy, zboże i niektóre maszyny rolnicze.

(Zet) **ZASTRZELENIE BANDYTY.** W okolicy Michałowic pow. miechowskiego, został zastrzelony w czasie obławy poszukiwany oddawna bandyta, Juljan Osikowski z Moszkowa (gm. Michałowice). Przy zastrzelonym bandycie znaleziono broń i naboje.

(Zet) **ZLIKWIDOWANIE SZAJKI BANDYCKIEJ.** Dzięki energicznemu pościgowi policja w Rzeżuźni (miechowskie), ujęła czterech zawodowych bandytów, niepokojących od dłuższego czasu okolicznych mieszkańców, mianowicie: Mikołaja Soczówkę z Hobendy, gm. Rzeżuźnia, oraz Stanisława Grelę, Władysława Grelę i Mieczysława Knapa z Dąbrówki koło Rzeżuźni. Banda ta w czasie rabunków stosowała terror, bijąc obrabowanych do nieprzytomności. Od bandy odebrano sporo przedmiotów pochodzących z kradzieży.

Rzymska prasa o powodzi mów ministrów angielskich.

(=) **Rzym,** 26 lipca. Rzymskie dzienniki omawiając na swych łamach rozpaczliwe urządzenia obronne w Anglji oraz liczne mowy wygłoszone przez ministrów angielskich jednogłośnie dochodzą do wniosku, iż jest to niezbity dowód na to, że wszyscy w Anglji utracili już całkowicie panowanie nad sobą.

M. in. nie można sobie inaczej wytłumaczyć — pisze „Popolo di Roma“ — przyjęcia z niezwykłym entuzjazmem w Izbie Gmin przemówienia ministra Mac Donalda, w którem ten miał oświadczyć, że jakoby Anglja spodziewa się inwazji i dalej, że Anglja może następnie przejść do kontrofensywy.

Z tego, że angielski mąż stanu mógł sobie pozwolić na złożenie tego rodzaju oświadczenia zdaje się wynikać, iż jest to wynikiem chorego umysłu.

Jak w rzeczywistości przedstawia się sytuacja w Anglji można wyrobić sobie pogląd na podstawie ogłoszonej przez kanclerza skarbu zapowiedzi wprowadzenia nowych podatków, co równa się bilansowi klęski. Jak zazwyczaj ciężary wojenne przerzuca się na „szarego człowieka“, natomiast nie ponoszą ich bogaci kapitaliści popierani przez plutokratów.

Stan wyjątkowy na Cyprze z powodu demonstracyj antyangielskich.

(=) **Rzym,** 26 lipca. **Jak donosi „Messaggero“, na wyspie Cypr doszło do poważnych demonstracyj antyangielskich, przyczem policja była zmuszona rozpraszać tłum.**

Gubernator Cypru podporządkował korpus policyjny dowództwu wojskowemu i zawiesił nad wyspą stan wyjątkowy.

Hitler i Mussolini o alkoholiźmie.

Kraków, 26 lipca.

Dobrze znana jest nam wszystkim destrukcyjna działalność alkoholizmu, tak w odniesieniu do jednostek, jak również do całych narodów. Mimo to u nas przed wojną tylko znikomy odsetek ludzi był zwolennikiem zupełnej abstynencji, zupełnego powstrzymywania się od picia alkoholu, nawet w najlżejszej jego postaci. Ogół nie doceniał wielkich haseł, rzucanych przez różnych działaczy społecznych, którzy z tą zarazą specjalnie zaciekłe staczali boje — niestety, bezskutecznie. A tymczasem **alkoholizm zapuszczał u nas w Polsce coraz głębiej swoje korzenie,** bo państwowa instytucja, umożliwiając szerokim rzeszom zapoznawanie się z „cennemi“ swemi wyrobami w postaci buteleczek kieszonkowych, dbała przezornie o wychowanie sobie przyszłych klientów...

Zobaczmy teraz, jak inaczej pod tym względem było w Niemczech i we Włoszech. Tak Hitler jak i Mussolini byli i są wielkimi **zwolennikami abstynencji** i co jest nadzwyczaj doniosłe, szerzyli ją własnym przykładem. Warto zatem przytoczyć ich własne słowa na temat alkoholizmu wypowiedziane, tem bardziej, że Hitler podkreśla zarazem związek trzeźwości z tężyzną fizyczną i moralną młodzieży. W „Völkischer Beobachter“ z 31 III. 1926 r. pisał władca Niemiec:

„Alkohol jest szkodnikiem ludzkości... W każdym razie należy on do tych używek o wątpliwej wartości, które naród niemiecki narażają na stratę daleko większą niż miljardy marek. Gdyby za tę sumę budowano corocznie domy mieszkalne, oznaczałoby to nietylko usunięcie nędzy mieszkaniowej, ale nadto zgotowanie narodowi niemieckiemu szczęścia, które byłoby napewno większe i szlachetniejsze i dla narodu korzystniejsze, niż to „szczęście“, które za tę sumę płynie z alkoholizmu.

„Wartość odżywcza kufla piwa jest śmiesznie mała i nie stoi w żadnej proporcji do ceny za to wyłożonej.

„Gdyby można stwierdzić, ilu ludzi wartościowych, szczególnie w narodzie niemieckim, alkohol w jednem stuleciu zniszczył albo nieużytecznymi uczynił dla tegoż narodu, wówczas wypadłaby daleko większa liczba aniżeli straty w ludziach poniesione w tymże okresie na polach bitew.

„Uwzględnić zaś trzeba ponadto ów pewnik straszny, iż skutki tej trucizny nie dotykają tylko pojedyńczych pijaków, ale raczej obciążają dzieci i wnuki.

„W alkoholu trzeba nam upatrywać jedną z najzgubniejszych przyczyn zwyrodnienia ludzi. Przykłady grozą przejmujące z historji różnych ludów kolonjalnych przemawiają do nas wymową, która i nam trzeba zrozumieć. „Walka z alkoholizmem stała się zatem obowiązkiem narodów, którego z punktu widzenia moralnego żadną miarą nie można kwestjonować“.

Jak widzimy, sprawę walki z alkoholizmem traktował Hitler jako jedno z zadań wychowawczych i w tym sensie wypowiadał się niejednokrotnie — ostatnio na kongresie partji w Norymberdze w r. 1935 — wobec młodzieży hitlerowskiej oraz frontu pracy. Do młodzieży przemówił wówczas w te słowa:

„Były czasy — minęły one jakoby już dawno i są prawie niezrozumiałe — kiedy za ideał młodego Niemca uchodził typ wyrostka z mocną głową do kufla i kieliszka. Dziś z radością patrzymy już na młodzieńca z tęgą głową nie do picia, ale do walki z przeciwnościami, na pełnego hartu młodego człowieka. Bo cała rzecz nie w tem, ile kto kufli piwa może wypić, lecz w tem, ile ciosów przetrzyma — nie w tem, ile nocy potrafi przehulać, lecz ile kilometrów potrafi przemaszerować. Dziś naród niemiecki nie upatruje już więcej swego ideału w gołowąsym piwopoju, lecz w pełnych zdrowia i dzielności chłopcach i dziewczętach.

Jak w takim duchu wychowana młodzież, armja i społeczeństwo wywiązały się ze swoich obowiązków w czasie 10-miesięcznej kampanji wojennej, mieliśmy i mamy możność obserwować. Podziwiamy świetne dowództwo, brawurową postawę żołnierza, zadziwiającą organizację pracy na najmniejszym odcinku życia i na każdym terenie. Zadania, jakich dokonano w tak krótkim stosunkowo czasie, były chlubnem świadectwem „bohaterstwa walki i pracy“, jak się z dumą wyraził sam Führer w ostatniej swojej mowie w Reichstagu.

Mussolini, drugi po Hitlerze najpopularniejszy obecnie człowiek na świecie, który już w okresie przedwojennym dokonywał czynów gigantycznych i wiekopomnych, a obecnie wraz z Hitlerem pracuje nad stworzeniem nowej Europy, był również, a zapewne i jest jeszcze, **zwolennikiem zupełnej abstynencji.** Kiedyś zamieścił on w jednem z pism kalifornijskich dłuższy artykuł o specyficznym charakterze kwestji alkoholizmu we Włoszech, oraz o taktyce rządu włoskiego w walce z alkoholizmem. W tygodniku „Neuland“, poświęconym kulturze bezalkoholowej, organie niemieckich Dobrych Templarjuszy z 21 XII 1930 r. (Nr. 51—52) czytamy, co na ten temat pisał włoski dyktator:

„Robotnikowi naszemu i jego rodzinie życzę szklanki dobrego wina. W żywej mam jeszcze pamięci szczęśliwe dni silnych i zdrowych gospodarzy mej wioski rodzinnej, którzy w niedzielne popołudnie siadali do surowo ciosanego stołu i pili swoje niesfałszowane wino krajowe. Kto wówczas myślał o tem, by im bronić tak zwyczajnej przyjemności. Z drugiej zaś strony w wielu krajach, dokąd mnie zawiodło moje pełne doświadczeń życie, widziałem na własne oczy dużo nędzy, którą spowodował alkohol. Żałować należy, iż nierozumne wybujałości w używaniu tego, co miało stanowić proste zadowolenie, skłoniło zabiegliwych prawodawców do całkowitego odebrania wszystkim ludziom tego zadowolenia. My w faszystowskich Włoszech staramy się trzymać pośrodku tych ekstremów.

„Osobiście nie piję żadnego wina. Ograniczanie się we wszystkiem jest mądrością biblijną. Wschodnie przysłowie słusznie powiada: „Szklanka wypitego wina robi z człowieka lwa, dwie szklanki robią z niego królika, trzy szklanki małpę, a cztery — świnię“.

„Polityka, jaką stosujemy we Włoszech w tym zakresie, idzie w kierunku ograniczenia spożycia napojów alkoholowych na szerokiej narodowej płaszczyźnie. Nie potrzebujemy żadnego absolutnego zakazu, ponieważ Włosi są umiarkowani w używaniu wina, zaś spirytualji naród nasz prawie zupełnie nie używa. Ścisły nadzór nad rozprzedażą napojów alkoholowych wprowadzono u nas nie ze względu na szerokie warstwy narodu, które tego rodzaju środka nie potrzebują, lecz o wiele więcej ze względu na stosunkowo małą liczbę tych, którzy z powodu własnej słabości nie powinni być narażeni na pokusy w zetknięciu z takiemi napojami. Kabarety, dancingi i szulernie, w których sprzedawano alkohol, znikły wszystkie. W roku 1929 zamknięto 8.700 takich lokali, a za rządów faszystowskich zamknęliśmy ich do dziś dnia 41 tysięcy.“

Oto wypowiedzenia wielkich przewodników narodów, z silną, jak stal wolą, na temat alkoholizmu, **uznanego za wielką klęskę społeczną.** Za tymi ludźmi stało i stoi całe społeczeństwo, gdyż przykład idzie zgóry.

Tymczasem u nas, jak już wspomniałem, działo się wręcz przeciwnie. Wprowadzone do sprzedaży przez państwowy monopol spirytusowy wyroby alkoholowe w drobnych ilościach (1/10 litra) **wywołały olbrzymi wzrost pijaństwa na wsi.** Urzędy akcyzowe udzielały także bez trudności koncesji na sprzedaż i wyszynk napojów alkoholowych — tak, że we wszystkich powiatach w każdej niemal większej gromadzie **był szynk, bo o ten przybytek „kultury“ było łatwiej niż o szkołę lub kościół.**

Mamy nadzieję, że i pod tym względem u nas obecnie nastąpi radykalna poprawa.

Mieczysław Sygn. (Kraków).

Co grają w kinach?

KINO „ADRIA“, Starowiślna 21: „Walc cesarski“. W rolach głównych: Michał Bohnen, Paweł Herbiger, Lee Parre, Grete Pheimer. Nadprogram: Aktualny tygodnik dźwiękowy (wojenny).

KINO „ATLANTIC“, Stradom 15: „Paweł i Gaweł“. W rolach głównych: Eug. Bodo, Adolf Dymsza, Helena Grossówna, Józef Orwid. — Nadprogram: Tygodnik z frontu zachodniego.

KINO „ŚWIT“, Straszewskiego 18: „Zew dżungli“. W głównej roli: Haary Peel. Ponadto najnowszy Tygodnik dźwiękowy.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

POLSKA PORADNIA DLA WENERYCZNIE CHORYCH
KRAKÓW — SZPITAL ŚW. ŁAZARZA — ulica Kopernika L. 17.
Oddział chorób skórnych (parter).
Udziela wenerycznie chorym bezpłatnych porad lekarskich przy zachowaniu zastrzeżonej ustawą tajemnicy. — Chorzy nie pozostają w leczeniu poradni, natomiast niezamożnym ułatwia się bezpłatne leczenie u lekarzy.
Godziny przyjęć: dla kobiet i dzieci — poniedziałki i czwartki od 5—6 pop., dla mężczyzn — środy i piątki od 5—6 popołudniu.
Niemiecki Lekarz Urzędowy przy Staroście Miejskim:
DR. BUURMAN
Radca sanitarny.
1865k

HENRYK LELIWA.

GENEWSKA PRZYGODA

10)

Alicja rozglądnęła się wokoło. Śmieszyły ją skupione miny grających...

— Rozejrzmy się jeszcze po innych salach... — zachęciła Jerzego.

Przeszli do sali, gdzie grano w ruletę. Przy wielkim, podłużnym stole, zasłanym zielonem suknem, tłoczył się tłum grających. Wytwornie ubrani mężczyźni i kobiety wpatrywali się z chciwością w małą kulę z kości słoniowej, która podskakiwała wesoło po polach obracającej się dużej tarczy. Co za galerja typów! Wszystkie narodowości były tu reprezentowane. Uwagę ich zwrócił krupjer, który z nadzwyczajnym spokojem zgarniał pieniądze lub wypłacał wygraną.

— Faites vos jeux Messieurs! Rien ne va plus!

Jerzy z łatwością rozpoznał w krupjerze van Brinkena.

— To ten jegomość, który mnie wypytywał o minjaturę! — wskazał go Alicji. — Moje przypuszczenia sprawdzają się co do tego, co miało oznaczać w szyfrze słowo niebo!...

Alicja przyglądnęła się van Brinkenowi z odrazą i pewnem uczuciem lęku.

— Nie podoba mi się ten człowiek! Musi być zły i okrutny! — w tej chwili przyszła jej inna myśl do głowy. — No tak, przypuśćmy, że natrafił pan na ślad fałszerzy minjatur, ale co ta cała sprawa ma do czynienia z Murillem mego ojca?

Jerzy był nieco zbity z tropu. Coprawda nie natrafił w tej całej sprawie na żaden ślad obrazu jej ojca. W duchu musiał przyznać, że mu na tem znowu tak bardzo nie zależało... Najważniejszem było dla niego, że mógł być blisko Alicji i dlatego namówił ją na tę całą wyprawę... A jednak w podświadomości czuł, że między bandą van Brinkena a kradzieżą na wyspie Solognon istniał pewien związek...

W tej chwili przez salę przeszła Rita Nissen w ożywionej rozmowie z jednym z gości. I oto zadźwięczał Jerzemu nad uchem jej srebrzysty śmiech...

Jerzy drgnął... To był śmiech owej kobiety w motorówce tej pamiętnej nocy na jeziorze... Tak! To była ona! Ta sama platynowa blondyna, która z taką zimną krwią chciała go wtedy pozbawić życia!... I tu była też nić łącząca obie sprawy...

— Nad czem się pan tak zamyślił, panie Jerzy? Czy spodobała się panu może aż tak bardzo ta szwedzka tancerka? — Alicja mimowoli czuła się dotknięta, że Jerzy tak się przyglądał gospodyni nocnego klubu. — A przedewszystkiem nie dał mi pan odpowiedzi na moje pytanie!...

— Panna Nissen jest rzeczywiście niezwykle interesującą osóbką — odparł, wyrywając się z zamyślenia. — A co do zapytania, to mogę panią zapewnić, że nici sprawy Murilla też tutaj prowadzą... — Nie dodał nic więcej. Ta tancerka była zbyt niebezpieczną przeciwniczką! Żałował teraz, że namówił Alicję na tak ryzykowną wyprawę...

Tymczasem zasiedli do ruletki i rozpoczęli grę ze zmiennem szczęściem.

Jerzy ciągle obserwował van Brinkena. Krupier udawał, że go nie poznaje i z zupełnie obojętną miną przysunął mu nawet dwa razy wygraną.

Wtem podszedł do van Brinkena jakiś jegomość w smokingu i zamienił z nim szeptem kilka słów. Holender dał się zastąpić nowoprzybyłemu przy rulecie a sam skierował się do drzwi w głębi.

Jerzy też wstał od stołu.

— Proszę koniecznie rozbić bank, panno Alicjo, a ja udaję się tymczasem na zwiady...

— Pójdę z panem! — oczy Alicji zabłysczały emocją. — Wzięłam nawet ze sobą mały browning!

— Za nic na świecie! — Jerzy namyślał się szybko, jakby ją odwieźć od niebezpiecznego zamiaru. — Pani musi tu zostać jako rezerwa. Gdyby mnie się coś stało, pospieszy mi pani z pomocą...

— Zgoda! — Alicja traktowała całkiem serjo tę propozycję. — O ile pan nie wróci za jakie pół godziny, wyruszam z odsieczą!

Teraz Jerzy pospieszył za Holendrem. Drzwi, któremi tamten wyszedł, prowadziły do niewielkiego czerwonego salonu. Był to wykwintnie urządzony pokój, w którym stały stoliki do gry. Salon był zupełnie pusty. Z van Brikena nie było ani śladu!... Którędy on wyszedł?... Pokój miał tylko jedno okno i to było szczelnie zamknięte. Drzwi, oprócz tych, któremi wszedł Jerzy, nie było żadnych... Pokój wydawał się jakiś zimny... Jaki tu przeciąg!... Skąd tu tak wiało? Wtem wzrok Jerzego padł na wielkie weneckie lustro, sięgające od podłogi aż do sufitu na przeciwległej ścianie. Lustro dziwnie odchylało się w swych ramach... Tam musiały być ukryte drzwi!...

Jerzy podszedł do lustra i szarpnął za ramy... Lustro obróciło się lekko na swej osi, jak drzwi i ukazało kręte schody prowadzące wdół... Schody były elektrycznie oświetlone.

Jerzy odbezpieczył swój browning i prawie bezszelestnie począł się spuszczać wdół...

Lekki chłód powiał ze ścian. Schody zdawały się ciągnąć w nieskończoność... Musiał już dawno minąć parter. Skąpe oświetlenie elektryczne nie pozwalało dojrzeć dna klatki schodowej. Jerzy schodził wciąż wdół... Wreszcie stanął na ostatnim stopniu.

Teraz rozpoczynał się skąpo oświetlony korytarz. Jerzy zapuścił się weń bez namysłu. Na ścianach ukazała się wilgoć. Nagle Jerzy zrozumiał, że znajduje się pod powierzchnią jeziora Lemańskiego!...

Szedł teraz nasłuchując... Skądś dochodziły go odgłosy rozmów. Nagle korytarz się skończył niewielkim pokojem, z którego prowadziło troje drzwi.

Jerzy przystanął i począł się zastanawiać, co dalej począć. Musi zbadać podwodną tajemnicę willi „Niebo“! W tej chwili przyszedł mu na myśl szyfr „...niebo zatonie...“ Tak! Tu pod powierzchnią jeziora musiało leżeć rozwiązanie całej zagadki!...

Którędy iść dalej?... Jerzy postanowił kierować się słuchem, ale odgłosy przycichły i nawet zdawały się dochodzić od strony korytarza, którym dopieroco przyszedł. Miał przed sobą troje drzwi. Podszedł do każdych kolejno i nasłuchiwał, ale wszędzie panowała niczem niezmącona cisza... Wkońcu wybrał na chybił trafił drzwi po lewej ręce. Nacisnął klamkę... Drzwi były niezamknięte na klucz i poddały się lekko naporowi...

Jerzy wszedł ostrożnie, starając się nie wywoływać najlżejszego szmeru...

W pierwszej chwili oślepił go nagły odblask przeciwległej ściany... Była cała z opalizującego zielonego szkła... Wtem w jednem miejscu zasrebrzyła się łuską ryba...

Za tą taflą szklaną przelewały się podwodne fale jeziora Genewskiego!...

Jerzy rozglądnął się po pokoju. Wzdłuż ścian stały tapczany obite seledynowym jedwabiem, a na nich, jak kwiaty, leżały porozrzucane wielobarwne poduszki. Obok tapczanów stały małe stoliki z przyrządami do palenia nargileh i opium. W pokoju nie było nikogo.

Jerzy postąpił kilka kroków w głąb pokoju i teraz zauważył, że koło drzwi, któremi wszedł, znajdują się schodki prowadzące do góry. Stamtąd też dochodziły dalekie głosy.

Ruszył ostrożnie ku górze. Wkrótce znalazł się w prawie zupełnie ciemnym pokoju. Ale cienka smuga światła, sącząca się z pod przeciwległych drzwi, ostrzegała go, że zbliża się do swoich wrogów. Stamtąd też dochodziły odgłosy dość żywej sprzeczki...

Jerzy podkradł się do tamtych drzwi i począł nasłuchiwać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wolne posady

POSZUKUJĘ lekarza-dentysty lub technika uprawnionego, na prowincję koło Krakowa, celem współpracy, pensja od 200—300 zł. miesięcznie. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25069" 25069

FRYZJERA zdolnego męskiego, — względnie męsko-damskiego przyjmę od zaraz: Topolowa 17 m. 2, między godziną 18—19. 25180

BUCHALTERKA pisząca na maszynie, potrzebna zaraz. Znajomość niemieckiego pożądana. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25365" 25365

SŁUŻĄCA do wszystkiego, z gotowaniem, potrzebna zaraz: — Cieszyńska 14/2. 25326

AGENT branży spożywczej poszukiwany. Oferty: Goniec Krakowski Kraków — „Nr. 25407". 25407

CHŁOPIEC z rowerem, plecakiem poszukiwany. Zaleskiego 45 m. 7, godzina 5—6. 25408

STENOTYPISTKA polska, ze znajomością stenografji oraz maszynopisma, poszukiwana. Zgłoszenia: Goniec Krakowski Kraków, „Nr 25390". 25390

KUCHARKA dobra lub kucharz do restauracji zostanie przyjęta od 1. VIII. 1940 r. — Kraków, Kalwaryjska 17, — Restauracja. 25388

PISZĄCĄ biegle na maszynie, znającą perfekt niemiecki, zatrudnię — warunki skromne. Kraków — Szewska 24/5. 25488

FRYZJERKA-manikurzystka, siła pierwszorzędna, samodzielna zostanie przyjęta zaraz. Kraków, św. Tomasza 10 — „Stanisław". 25485

Posad poszukują

SKRZYPEK solista, zdolny nauczyciel, praktyka biurowa i znajomość buchalterji, poszukuje zatrudnienia, najchętniej we dworze. Zgłoszenia uprasza kierować do Gońca Krak., Kraków, — „Nr. 25181". 25181

STUDENT leśnictwa poszukuje praktyki w terenie lub administracji. — Zgłoszenia: Tomaszów Lub. — Postfach 19. 1877k

1.000 ZŁ. da małżeństwo bezdzietne za stróżostwo lub czynsz za rok zgóry 1 pokój z piecem kuchennym w Krakowie. — Goniec Krakowski Kraków „Nr. 25391" 25391

INTELIGENTNA po 30 kasjerka, biuralistka, ekspedjentka, pielęgniarka, wychowawczyni niemowląt lub trochę niemiecki, złoży kaucję — szuka zajęcia na kilka godzin dziennie. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków — „Nr 25428". 25428

Kupno

MASZYNY używane „Singera" kupię Krischer, Zwierzyniecka 6. 24993

KUPIĘ meble biurowe: biurko, szafę do odkładania poczty, stoły, krzesła, skórzany garnitur klubowy. — Oferty: Fabryka sukna „Rakszawa", — Kraków, skrytka pocztowa 81. 25335

KUPIĘ zegarek damski, Schaffhausen — Chwiłkowski, — Florjańska 3. 25437

UWAGA! Dla mojego przyjezdnego klienta zakupię, dywany perskie, kryształy, obrazy polskich malarzy — termin krótki: Koncesjonowany Chrześcijański Sklep Komisowy, św. Tomasza 30. 25463

ŁÓŻECZKO dziecinne, w dobrym stanie, kupię. Zgłoszenia: Goniec Krakowski Kraków „Nr 25379". 25379

PIEC Amerykan lub t. zw. Dauerbrand, na koks, kupię. Goniec Krakowski Kraków „Nr. 25480". 25480

KUPIĘ większą lodownię elektryczno-amoniakalną. Zgłosz. Arbeitsgemeinschaft, Kolberga 15, telef. 177-58. 25474

UBRANIA BIELIZNĘ NOSZONĄ w każdym stanie kupuję. Na żądanie przychodzę do domu. — Józefa 42, m. 2. 25471

KUPUJĘ noszoną garderobę — płacę najwyższą cenę. — Sklep narożny — Józefa 22. Na żądanie przychodzę do domu. 24751

STARE ZĘBY, mostki, korony kupuje — przerabia: Zakład dentystyczny, Dietla 60. 23494

NOSZONE ubrania, marynarki, spodnie, bieliznę kupuje: Gazowa 11/14. 24810

ZŁOTE przedmioty, stare zęby, srebro kupię: Długa 27, oficyna parter — m. 12 a. 25089

MARKI pocztowe kupuje dziesięć lat istniejąca „Filatelia" Rynek 9. 25118

FOTOGRAFICZNY aparat „Leicę" kupię „Elektrodynamo" Dunajewskiego 3. 25276

SZYBKO SPRZEDASZ wszelkie rzeczy i przedmioty powszechnego użytku w „Komisie", Plac Dominikański 4. 25299

ZŁOTĄ BIŻUTERJĘ, złote korony, — mostki kupi: Pierackiego 5/2. 25304

GENERAL GOUVERNEMENT kompletne serje i inne kupuje „Filatelia", — Kraków, Długa 14. 24842

DENTYSTYCZNY gabinet kupię lub wezmę w dzierżawę. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25362".

ZŁOTĄ BIŻUTERJĘ platynę, srebro, może być połamane — kupię. Grodzka 5, I piętro, m. 4. 24795

ZŁOTE bransolety, łańcuszki, pierścionki oraz złoto nie do przerobienia kupuje: Grodzka 2, m. 9, oficyna I p. 24812

SZAFY, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, otomany — kupuje gotówkowo: Hala Meblowa — Wiślna 4, parter 24845

FILATELIŚCI! Sprzedaż, kupno, wymiana, komis, „Mundus", Rynek 37. 22387

KUPIĘ kamienicę nową, może być niewykończona, — gotówki około 100.000. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 25331". 25331

KUPIĘ wydzierżawię bar lub sklep żywnościowy. Zgłoszenia: Goniec Krakowski Kraków „Nr. 25420" 25420

Sprzedaż

ROWERY sprzedaż — skład Kraków Dominikańska 3 m. 7

LISA SREBRNEGO NIEBIESKIEGO tanio sprzedam Kraków, Wielopole 10, mieszkanie 13. 25450

KUCHENKI, ŻELAZKA GRZEJNIKI elektryczne najtaniej Kraków, Wielopole 10 — mieszkanie 13. 25449

CYNKOWĄ blachę Nr. 11—12 dwadzieścia arkuszy sprzedam. — Goniec Krakowski Kraków „Nr 25377". 25377

SPRZEDAM większą ilość drzewa materjałowego i opałowego. Wiadomość: Sklep Tytoniowy, Mikołajska 3, Kraków. 25404

PARCELE budowlane, willowe, dwustusążniowa 8.000.— Ćwierćmorgowa 10.000. Półmorgowa 15.000. — Morgowa 25.000, sprzeda „Lokata" Kraków, Łobzowska 4. 25440

FUTRO MĘSKIE DAMSKIE tanio — Kraków Wielopole 10 — mieszkanie 13. 25448

STATYWY, APARATY FOTOGRAFICZNE. „Sixtusy", Sklep Wiślna 8. 25452

OKAZYJNIE do sprzedania — kredens duży, — może też służyć jako bibljoteka. Wiadomość — w pracowni mebli, Satara, Szlak 65. 25413

URZĄDZENIE nowoczesnego sklepu galanteryjnego, dębowe prawie nowe okazyjnie sprzedam. Starowiślna 83. Dozorca. 25417

OKAZJA DOM piękny, murowany 5 ubikacyj, Skawina, 35.000 sprzedamy. Szereg innych domów, parcel — poleca Ajencja „Wisła" — Kraków, Pierackiego 5. 25468

MATERJAŁY BUDOWLANE flizy, posadzki, kafle, cegłę szamotową, — płyty piekarskie, papę, trzcinę sufitową itp. poleca: Biuro Dostaw Materjałów Budowlanych, Stanisław Rzegociński Kraków — ul. Szpitalna 34. 25466

ZEGARKI, LORNETKI POLOWE, płaszcze męskie. Sklep Wiślna 8. 25439

SYPIALNIA jak nowa z bieliźniarką, mahoniową, korzystnie sprzedam w godzinach 16—18. Biskupia 8 m. 4. 25386

WÓZKI ROWERY po przystępnych cenach poleca firma „ZAR" Sławkowska 11. Kupujemy, sprzedajemy, przyjmujemy w komis używane wózki dziecięce. 25469

WAGI dla aptek, złotników, laboratorium, handlu, — przemysłu i lampy elektryczne — dostarcza „Centrala Wag" Kraków, Wiślna 2. 25470

DOM nowy, jednorodzinny z parcelą 340 sążni, 22.000; parcela 800 sążni 16.000; parcele willowe, Kraków, 190 sążni, 19.000; 600-sążniowa, Zwierzyniec — 30.000; czteromorgowy grunt, granica Krakowa, sprzedaje tanio Czopek, Kraków, Targowa 1. 24346

SPRZEDAJĘ, kupuję używane rzeczy: Starowiślna 80, sklep. 25347

FORTEPIAN „Blüthner" okazyjnie sprzedam Ogladał: Rynek 39, m. 7. 25396

MASZYNĘ do szycia gabinetową prawie nową, sprzedam okazyjnie. Bonerowska 4, m. 6, od 3—5. 25395

OKAZJA. Kamienica komfortowa 7 ubikacyjna, wolne mieszkanie 2-pokojowe, łazienka, położone przy ulicy Juljusza Lea 45.000. Parcela 275 sążniowa, — punkt handlowy, elektryka, wodociąg, 9.500. Kraków, Zamenhofa 8. 25381

SYPIALNIĘ i salon antyczny — okazyjnie sprzeda sklep mebli używanych Kraków, Wielopole 12. 25382

KAWIARNIANE 2 parasole duże, prawie nowe do sprzedania. Wiadomość: ul. św. Jana 1, m. 7. 25412

SZAFĘ, zegar, pierwszorzędne skrzypce, obrazy, dywany, drobiazgi ozdobne sprzedam. Wenecja 1, III. p. m. 8. 25425

SPRZEDAM książki prawnicze, togę, ubranie męskie (damskie), maszynę piszącą, obrusy, firanki, kilimy: Sereno Fenna 12 7. 25424

SPRZEDAM popielate ubranie marynarkowe — zarzutkę. Szlak 47, m. 10 od 3—5 25385

MASZYNĘ Singera krytą — stan bardzo dobry, sprzedam. Kopernika 48 od 2—5 portjernia. 25445

APARATY DO POWIĘKSZEŃ Sklep Wiślna 8. 25453

DUŻY LIS SREBRNY Sklep Wiślna 8. 25454

UBRANIE czarne, płaszcz męski, suknia letnia okazyjnie sprzedam. Florjańska 32, m. 22 25418

DZIECINNE łóżeczka, tapczany, otomany — fotele-łóżka, leżaki, Dembiński, św. Marka 19 — narożnik Florjańskiej. 25423

PLUSKWY tępi Pineza. — Sprzedaż w Drogerji Komorowskiego, Długa 42 25168

LUSTRO belgijskie duże, garnitur stylowy do pokrycia — kredens duży dębowy sprzedam. Kochanowskiego 10/10. 25429

SPRZEDAM tanio fortepian krótki, wiedeński Hamburger w bardzo dobrym stanie. Asnyka 3, II. p. m. 10, oficyna prawa. 25430

SZKŁO WODNE 3 zł. litr: Drogerja Komorowskiego, Długa 42. 25169

DOMY, parcele kupisz — sprzedasz najkorzystniej przez „Polonię", Kraków, Zwierzyniecka 9. 24917

NAJTANIEJ makulaturę, stare gazety, koperty, bloki sprzedaję i wysyłam koleją: Kraków, Poselska 13. — Skład papieru. 24870

5.50 para eleganckich **DAMSKICH SANDAŁÓW**: Grodzka 32. 25010

GAZĘ jedwabną, oryginalną „Szwajcarską", „Parys" wielbłądzie i gumowe, oraz wszelkie przybory młyńskie dostarcza Zakład budowy młynów, Kraków, Mazowiecka 35. 25091

BANDSEGA 90 cm średnica, na chodzie 1.300 zł.: Grodzka 32. 25008

SIODŁO szory używane okazyjnie sprzeda: Sławkowska 15. 25058

DOM murowany, dwurodzinny, wolno stojący, podpiwniczony, piękne położenie, 150 sążni ogrodu, tramwaj, oraz parcelę 175 sążni sprzeda: Jana 18, II p. front. 25358

KUCHENKI oszczędnościowe, zużywające minimalnie węgla, poleca firma W. Halski, Kraków, Sukiennice 21. 25373

PŁYTY przegrane zamieniam na nowe: Łobzowska 2/9. 25371

NOWE MASZYNY do szycia i pisania wyrobu niemieckiego poleca po cenach przystępnych firma J. H. Rieche — Kraków, Grodzka 5. Sprzedaż bez kartek. 25071

SPRZEDAM okazyjnie maszynę do szycia krytą, tapczan pierwszorzędny: Krowoderska 6, m. 4. 25165

WILLĘ w Chabówce murowaną, 11-ubikacjową, nowa — 50.000, sprzedam. Wiadomość: Jan Augustyński, — Rabka. 1896k

HARMONIĘ Hohner, nową — sprzedam — 300 złotych. Oferty: Goniec Krakowski Kraków, „Nr 25329". 25329

SPRZEDAM eleganckie futro męskie prawie nowe — tanio: Garbarska 5, I p., drzwi na prawo, godz. 3—5 popoł. 25341

AUTOBUG doskonałym stanie, sprzedam lub czekam propozycji: Hotel Europejski, Kraków, pokój 18. 25343

OBRAZÓW kilkanaście malarzy polskich okazyjnie sprzeda „Filatelia" Kraków, Długa 14. 25467

FUTRO nurkowe rosyjskie ostatni model nowe 20.000 zł. Halama, Zakopane. 25241

PATEFON walizowy, dwusprężynowy — szwajcarski prawie nowy, okazyjnie: Mikołajska 6, I. piętro (4). 25435

SZAFĘ otomanę sprzedam. Kraków — Kościuszki 35/18 oficyny. 25273

MASZYNY DO SZYCIA prawie nowe — tanio sprzeda — „Komis", Plac Dominikański 4. 25301

LISA srebrnego tanio sprzedam. — Arjańska 5, m. 2. godzina 2—5. 25316

HERBATĘ pierwszorzędną niemiecką dostarczę większe ilości tanio: Kraków, Siemiradzkiego 21/2. 23834

UWAGA! Pierwszorzędnej jakości kit szklarski (drzewa, żelaza), farbę olejną, pokost jako też ultramarynę „Leverkus" dostarczę tanio: Kraków, Siemiradzkiego 21/2. 23835

ŁÓŻKO, lustro, ubranie, kilim sprzedam: Sławkowska 21, m. 8. 24776

PIANINO nowe, z płytą pancerną, krzyżowe zagranicznej marki sprzedam: św. Marka 11 a, m. 2. 25076

UPRZĘŻE na konie robocze i wyjazdowe dostarcza Zakład rymarski Zygmunta Chorabika, Kocmyrzów, telefon 28. 25057

HALA MEBLOWA, Wiślna 4, parter, poleca różne używane meble. 24847

MŁYŃSKIE maszyny, przybory wszelkiego rodzaju dostarcza Zakład Budowy młynów, Kraków, Mazowiecka 35. 24408

DOM KOMISOWY, FLORJAŃSKA 28 — przyjmuje w komis wszelkie artykuły. 25189

GOSPODARSTWO pięciomorgowe, zabudowania — (pod Krakowem) 20.000. Sprzeda: „Informator" — Kraków — Pijarska 19. 1894k

WAPNO wysoko wydajne Zakładów „Saturn" w Częstochowie dostarczamy wagonowo do 10 dni. — Biuro Sprzedaży Warszawa, Nowy Świat 28/4. 1876k

BALONY SZKLANE w koszach na wina, chemikalja, sprzedam — Olsza, Skorupki 28. 24769

MASZYNY do szycia nowe i używane stale na składzie. — Krischer, Zwierzyniecka 6. 24992

SPRZEDAM parcelę 622 sążni, ulica Salwatorska. Zgłoszenia: Filarecka 12/6. 25345

OKAZYJNIE sprzeda: bańkę blaszaną pojemności 20 litrów, dwa łóżka blaszane, — wkład sprężynowy do łóżka, oraz beczkę blaszaną pojemności 200 litrów. Biuro Stef Kraków, Szpital na 20/22. 25483

ELEKTRYCZNE nagrzewacze — przeciw reumatyzmowi i innym bólom. „Światło-Motor", św. Jana 13. 25475

MASZYNĘ piszącą, dużą, ubranie, koszule, płaszcz kąpielowy sprzedam. — Sławkowska 19/3 25481

PIEC pokojowy i kuchnię przenośną kaflową, sprzedam. Kaflarz — Jana 13/III. 25479

WILLA kilkanaście ubikacyj, 2 morgi ogrodu warzywno-owocowego — 5 km od tramwaju sprzedam bez pośredników. 110 tysięcy. — Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków — „Nr 25446". 25446

KILIMY, ROWERY, KRYSZTAŁY tanio — Kraków Wielopole 10 — mieszkanie 13. 25447

OKAZJA! Parcela 440 sążni — przy tramwaju (Bronowice) — 35.000. — Sprzeda „Informator" — Kraków — Pijarska 19. 1895k

ELEKTRYCZNE żelazka, grzałki, kuchenki, — poduszki, suszki fryzjerskie do włosów, — ceny zniżone. Jednocześnie wykonujemy wszelkie instalacje elektryczne oraz naprawy. „Światło-Motor", św. Jana 13. 25476

Matrymonialne

WŁAŚCICIEL zakładu fryzjerskiego na prowincji, kawaler, lat 36, pozna fryzjerkę tylko zdolną, do lat 30, w celu matrymonialnym. — Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25001". 25004

WDOWA lat 45, posiadająca realność dochodową z pensją, chciałaby poznać mężczyznę w celu matrymonjalnym. Oferty: Goniec Krakowski Kraków „Nr. 25393" 25393

AGRONOM, lat 33, ożeni się z panną lub wdową, któraby wyrobiła mu posadę zarządcy-ekonoma, podleśniczego lub inną. Goniec Krakowski Kraków „Nr 25389". 25389

Lokale

UMEBLOWANE pokoje do wynajęcia: Mikołajska 6 „Solid-Ruch" — Centralne Biuro Mieszkaniowe. 25436

POSZUKUJĘ mieszkania jednopokojowego z komfortem w śródmieściu. — Zgłoszenia: Goniec Krakowski Kraków — „Nr. 25375". 25375

SZUKAM pokoju kawalerskiego, z wejściem z klatki schodowej, niekrępującego na 10 godzin dziennie bez pościeli. Zgłoszenia z podaniem warunków do Gońca Krak. Kraków, „Nr. 25400". 25400

DO WYNAJĘCIA pokój z osobnem wejściem dla Pana na stanowisku. Ul. Urzędnicza 42, parter — Marja Karten. 25442

SOLIDNY płatnik — szuka dwupokojowego mieszkania — od zaraz lub pierwszego września. Gwarancja regularnej płatności; Zgłoszenia: Biuro „Fiducia" — Florjańska 3. — „Notarjusz". 25462

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne poszukuje mieszkania pokoju z piecem kuchennym, — czynsz za rok zgóry. Goniec Krakowski Kraków „Nr. 25477" 25477

MIESZKANIA zgłaszajcie nam **BEZPŁATNIE:** „Centrala Mieszkaniowa", Florjańska 15. 24400

2 POKOJE przedpokój bez mebli **ŚRÓDMIEŚCIE** zaraz do wynajęcia. Zgłoszenie: Kraków, Floriańska 18 — II piętro oficyna. 25489

SKLEPU tylko centrum — szukam od gospodarza lub pośrednika. Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25176". 25176

NOCLEGI śródmieście! — Krupnicza 14/5. 24775

MIESZKANIA POKOJE KARMELICKA 17 — trzydziestoletnie biuro — Ropskiego - Szachowskiego. — Zgłaszajcie bezpłatnie 24888

NOCLEGI Starowiślna 12/16 II. p. oficyna. 25112

NOCLEGI przyjezdnym — Kraków, Wielopole 24/4. 25219

PRZEJEZDNYM pokój niekrępujący: Pierackiego 23, m. 1. 25035

NOCLEGI: Gołębia 6/II. 25042

NOCLEGI śródmieście, Asnyka 5, drugie piętro Kowalska 24785

NOCLEGI czyste: Szewska 7, m. 8. 24942

DWU lub pokoju, kuchni, ładnych, — poszukuje przemysłowiec. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25357". 25357

CZYNSZ roczny dam za pokój nieumeblowany, piec kuchenny lub pokojowy — od gospodarza, niedaleko śródmieścia Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25366" 25366

NOCLEGI czyste: Wenecja 5/1. 25367

POSZUKUJE 2 pokoi z pełnym komfortem, niedaleko śródmieścia, wypłacalna. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25332" 25332

POKÓJ frontowy, umeblowany, zaraz do wynajęcia: Kraków, Rynek Gł. 29, III p., mieszkanie 7. 25333

SZUKAM mieszkania 3- albo 4-pokojowego na I lub II piętrze. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 25334". 25334

SKLEPU z przyległym pokoikiem, ewent. kuchnią, poszukuję. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 25340". 25340

NOCLEGI Marka 20, m. 12 25419

NOCLEGI solidnym, Krowoderska 55/1. 25431

PRZYJMĘ współlokatorkę, inteligentną, — uczciwą. Długa 31/15, III. p. of. 25438

SZUKAM 2 pokojowego mieszkania — z komfortem. — Zgłoszenia: Goniec Krakowski Kraków, — „Nr. 25378". 25378

Nauka i wychowanie

SZKOŁA HANDLOWA W JAROSŁAWIU Wpisy wakacyjne. Żądajcie prospektów. 1863k

MARCZEWSKIEGO akademicki kurs niemiecko - polskiej stenografji (języka) maszynopisma. Rynek 9. 25117

NIEMIECKIEGO, ROSYJSKIEGO, ANGIELSKIEGO udziela pedagog metodą oxfordzką: Długa 5, m. 6. 24825

FRANCUZKI rodowitej — do konwersacji, poszukuję. Zgłoszenia: Goniec Krakowski Kraków „Nr. 25414". 25414

Różne

PODANIA prośby — tłumaczenia na niemiecki wykonuje Terlecka, Terlecki. — Kraków Floriańska 55. — Firma chrześcijańska. 24791

MASZYNKI DO MIĘSA naprawia fachowo tylko Szlifiernia Myszkowski, Dietlowska 46. Używane dobre sprzedaje. 25249

JASNOWIDZ-PSYCHO-GRAFOLOG Womouth wyjaśnia — wszelkie sprawy — także zaginionych. — Prawdziwe przepowiednie przyszłości. Pisząc, podać datę urodzenia. Przyjęcia: Kraków — Straszewskiego 25, m. 12 — oficyna. 25472

UNIEWAŻNIAM wykaz osobisty, Ausweis i pozwolenie wykonywania praktyki dentystycznej na nazwisko: Józef Maciejewski, Zaleskiego 45, m. 7 skradzione tramwaju 2. 25406

UNIEWAŻNIAM skradzioną książkę Ubezp. Społ. Kraków, na nazwisko Marji Góralowej, zamieszk. ul. Botaniczna 10. 25403

KTO wiedziałby coś o por. rez. Stanisławie Adamie Helferze ze Stanisławowa, prosi o wiadomość żona. Dolne Młyny 9, II. p. Kraków 25399

UNIEWAŻNIAM zgubione papiery świadectwo ukończenia praktyki, świadectwo szkoły zawodowej — wyciąg metryki, zaświadczenie pracy na nazwisko Kołodziejczyk Antoni, Dukatów 3. 25441

BEZPŁATNIE! Zobaczysz w lustrze pod wpływem sugestji twarz złodzieja, przyszłego męża, żony, jeżeli zamówisz przepowiednie genjalnego medium Marji Rogowskiej, Kraków, Wójtowska 7, m. 5 (przecznica Mazowieckiej) 25451

SĄD GRODZKI w Krakowie. — Dnia 25 lipca 1940 r. Sygn. I. 2. Nc. 769/40. Na wniosek Stanisławy Siereckiej zarządza się postępowanie celem umorzenia 4 dowodów zastawniczych bezimiennych Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa Nr. 9719 z dnia 14 marca 1939 r., Nr. 16200 z dnia 24 kwietnia 1939 r., — Nr. 24068 z dnia 24 maja 1939 r. oraz Nr. 32714 z dnia 14 lipca 1939 r. i wzywa się posiadaczy tych dowodów zastawniczych aby zgłosili swe prawa do 6 miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania. W razie przeciwnym, uzna Sąd po bezskutecznym upływie tego czasokresu wymienione dowody zastawnicze za umorzone. 25443

PLUSKWY, wszelkie robactwo ze zarodkami niszczy gazami. — Za skutki gwarantuję. Zakład Higjeny, — Kraków, Szewska 24. 24419

SĄD GRODZKI w Krakowie,. — Dnia 24 czerwca 1940 r. Sygn. I. 2. Nc. 751/40. — Na wniosek Felicji Rakower zarządza się postępowanie celem umorzenia 4 bezimiennych dowodów zastawniczych Zakładu Zastawniczego Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa, a to: Nr. 34648 z daty 31 lipca 1939 r., Nr. 35120 z daty 2 sierpnia 1939 r., Nr. 35683 z daty 7 sierpnia 1939 r. i Nr. 36353 z daty 14 sierpnia 1939 r., oraz wzywa się posiadaczy niniejszych dowodów zastawniczych, by zgłosili swe prawa do 6-ciu miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania. — W razie przeciwnym uznałby Sąd niniejsze dowody zastawnicze za umorzone. 25369

DR. DROZD przyjmuje w chorobach kobiecych i położniczych: Batorego 6, od 10—12 i od 3—5 popoł. 25337

OTRZYMAŁEM list z Gońca Krakowskiego pod Nr. 24691 S. M. i proszę o adres: Goniec Krakowski, Kraków „Nr 25352". 25352

PODANIA do władz, umowy, dokumenty tłumaczy na niemiecki i polski najdokładniej — najtaniej: Biuro przepisywania — Kraków, Szewska 24. 24428

ODBITKI planów, pism wykonuje fachowo, terminowo Kopiownia Planów i Powielarnia pism, Kraków, Szewska 24. 24434

TYLKO słynny mistrz Wiedzy Tajemnej Jasnowidz Psychografolog wyjaśni mroki Twej przyszłości nieomylnie! Wypadki, zdrady, miłość, zaginienia, powodzenie. Horoskopy indywidualne. Przesłać datę urodzenia i 1.50 znaczki na analizę: Szangoni, — Kraków, Szewska 7/8. 24949

WYDZIERŻAWIĘ garderobę w dobrze prosperującej kawiarni — zaraz. — Wiadomość: Miodowa 9, kawiarnia, — godz. 10—11, 5—6 25344

ZDROWE, smaczne obiady od 1.80 zł. śniadania, kolacje. Kawiarnia św. Marka 27. 24897

NAPRAWĘ czyszczenie, konserwację maszyn do pisania, rachowania wykonuje Pracownia mechaniczna Józef Pilwowar, Kraków, Szpitalna 7. 24968

ZAKŁADY DENTYSTYCZNE! Ekstrakcje zębów w zakładach dentystycznych w Krakowie i okolicy poprowadzi doświadczony stomatolog. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 25363". 25363

POSZUKUJĘ swata ustosunkowanego na wsi, dobrze wynagrodzę. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 25368". 25368

FILATELIŚCI sprzedam tanio bloki, kompletne serje, pakiety polskie i zagraniczne. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 25230". 25230

TYLKO Z NIEMIECKIEGO biura — Rynek Główny 32, I p. wyjdzie Twoje podanie, list, oferta, cennik całkowicie bez zarzutu. Specjaliści wszystkich działów. — Mówi się po polsku. 251..

Co grają w kinach?

KINO „ADRIA"
KRAKÓW, ul. STAROWIŚLNA 21

wyświetla od piątku, dnia 26 lipca 1940 przepiękny film muzyczny z życia Jana Straussa p. t.

„Walc cesarski"

(„Walc szczęścia").

W rolach głównych:
Michał Bohnen **Paweł Hörbiger**
Lee Parre **Grete Pheimer**

Nadprogram: **Aktualny tygodnik dźwiękowy (wojenny).**

Początek programów o godz. 3.30, 5.30 i 7.30. W niedzielę i święta poranek o godzinie 11. 1551k

Kino „Atlantic"
KRAKÓW, ul. STRADOM 15

Od piątku dnia 26. lipca br. i w dnie następne wesoła komedia oparta na motywach bajki Aleksandra hr. Fredry p. t.

PAWEŁ i GAWEŁ

W rolach głównych:
Eugeniusz Bodo
Adolf Dymsza
Helena Grossówna
Józef Orwid.

1559k

Nadprogram: **Tygodnik z frontu zachodniego.**

Początek o godz. 3.30, 5.30 i 7.30. — W niedzielę poranek o godz. 10.15 i 12.

Kino „ŚWIT"
UL. STRASZEWSKIEGO 18

wyświetla od piątku 26 lipca egzotyczny film p. t.

„Zew dżungli"

w głównej roli: **Haary Peel.**

Ponadto najnowszy **„Tygodnik dźwiękowy".**

Początek o godz. 3.30, 5.30 i 7.30. — W niedzielę poranek o godzinie 12-tej. W niedzielę w czasie seansów wstęp na salę wzbroniony. 1627k